

PAWEŁ BECELA

# NIEZGODA WZORAJ I DZIŚ

*NASZA HISTORIA  
INTEGRUJE  
MIESZKAŃCÓW*

# 1. WPROWADZENIE

## 1.1

### KILKA SŁÓW O PROJEKCIE „NIEZGODA WCZORAJ I DZIŚ...”

Projekt „Niezgoda wczoraj i dziś – nasza historia integruje mieszkańców” polegał na zebraniu starych zdjęć, widokówek przedstawiających ludzi, budynki, życie mieszkańców (uroczystości rodzinne, prace polowe), jak i wspomnień mieszkańców Niezgody. Zebrane materiały posłużyły do wydania niniejszej publikacji historycznej „Niezgoda wczoraj i dziś”, oraz przygotowania wystawy podsumowującej projekt.

W trakcie projektu zaplanowane zostało również zebranie starych narzędzi, przedmiotów codziennego użytku, których się już dzisiaj nie używa – one mają posłużyć w następnym etapie do utworzenia Izby Regionalnej w budynku świetlicy wiejskiej.

Koordynatorem całego projektu został Dariusz Gierus – sołtys wsi i jednocześnie Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Nasza wieś Niezgoda”.

Na realizację projektu „Niezgoda wczoraj i dziś – nasza historia integruje mieszkańców” Stowarzyszenie „Nasza Wieś Niezgoda” pozyskała środki z programu Działaj Lokalnie i w dniu 31 maja 2019 r. w siedzibie Ośrodka Działaj Lokalnie Stowarzyszenia „Partnerstwo dla Doliny Baryczy” realizującego program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce podpisała umowę dotacji na kwotę 4 590,00 zł. Umowę w imieniu „Nasza Wieś Niezgoda” podpisał Prezes Zarządu – Dariusz Gierus. Dofinansowania udzieliła również Gmina Żmigród.

W dniu 21 czerwca 2019 r. w świetlicy wiejskiej w Niezgodzie odbyło się pierwsze z zaplanowanych spotkań. Zebranie to miało charakter integracyjno-informacyjny. Koordynator projektu Dariusz Gierus przedstawił zebrany główne cele do osiągnięcia. Ogłoszony został również konkurs na najlepsze wspomnienie i zdjęcie dotyczące Niezgody. Już na to spotkanie jedna z osób odnalazła i przyniosła gazetę z lat siedemdziesiątych przedstawiającą na pierwszej stronie prace polowe przy żniwach w Niezgodzie. Uczestnicy: Dorota Kurowska, Marcelina Wróbel, Bogusław Gryglewicz, Bronisław Krzywiecki, Zbigniew Lasota, Helena Cipora, Lucyna Krzywiecka, Dariusz Gierus, Dorota Chmielowiec-Tyszko.

12 lipca 2019 r. o godz. 16.00 odbyło się spotkanie w sprawie wydania publikacji historycznej. Koordynator projektu Dariusz Gierus przywitał przybyłych na spotkanie

mieszkańców sołectwa oraz przedstawił Pawła Becelę - żmigrodzkiego historyka, któremu powierzono przygotowanie publikacji historycznej do projektu. Mieszkańcy Niezgody na spotkanie przynieśli ze sobą stare zdjęcia, które zostały wykorzystane przy niniejszej publikacji. Paweł Becela spisał również wspomnienia mieszkańców Niezgody. Uczestnicy: Marcelina Wróbel, Janina Gierus, Michał Gierus, Helena Cipora, Piotr Tyszko-Chmielowiec, Dorota Chmielowiec-Tyszko, Dariusz Gierus, Paweł Becela.

W dniu 24 lipca 2019 r. o godz. 17.00 odbyło się kolejne spotkanie w sprawie publikacji historycznej. Zebranie to, tak jak poprzednie, polegało na gromadzeniu kolejnych informacji, wspomnień i rozmaitych materiałów, zebraniu uwag i wskazówek podczas rozmów z mieszkańcami sołectwa. Uczestnicy: Dariusz Gierus, Janina Gierus, Michał Gierus, Maria Bober, Dorota Kurowska, Ryszard Wybieralski, Helena Cipora, Jan Peniowicz, Szymon Żemło, Anna Żemło, Agnieszka Szulc, Edward Jasiński, Marek Cymbała, Paweł Becela.

7 sierpnia 2019 r. miało miejsce trzecie zebranie z Pawłem Becelą. Także i tym razem mieszkańcy przynieśli stare zdjęcia, a nawet rachunki, akty nadania ziemi, karty przesiedleńcze, świadectwa itp. Okazało się, że z każdym spotkaniem coraz więcej materiału udaje się zebrać i widać coraz większe zainteresowanie mieszkańców projektem. To kolejne ze spotkań, na którym mieszkańcy, podczas rozmów, podzielili się swoimi wspomnieniami i zdjęciami, które zostały wykorzystane do wydania niniejszej publikacji przy przygotowaniu wystawy podsumowującej projekt. Uczestnicy: Dariusz Gierus, Janina Gierus, Michał Gierus, Paweł Becela, Helena Cipora, Lucyna Krzywiecka, Lena Piwowar, Magdalena Kalicińska.

Jako autor niniejszej publikacji chciałbym dodatkowo zwrócić uwagę na wielką rolę projektu „Niezgoda wczoraj i dziś – nasza historia integruje mieszkańców” przede wszystkim dla mieszkańców sołectwa. Dzięki temu projektowi, podczas spotkań, wspólnych rozmów dowiedzieli się oni i dowiedzą więcej o Niezgodzie, jej przeszłości, o tym skąd pochodzą mieszkańcy wsi, dowiedzą się po prostu więcej o sobie, swojej tożsamości. Będą mogli teraz więcej powiedzieć o tym młodszemu pokoleniu, swoim dalszym rodzinom, mieszkańcom gminy, turystom i osobom zainteresowanym. Chciałbym tu też podkreślić ogromne zaangażowanie Dariusza Gierusa, sołtysa wsi i jednocześnie prezesa Stowarzyszenia „Nasza wieś Niezgoda”, który dbał o należyte koordynowanie projektu, nagrywał wywiady ze świadkami historii, mobilizował mieszkańców, w ogóle załatwiał gros niezbędnych spraw i zapewnił mi też dowóz na te spotkania.

Dziękuję za możliwość bycia częścią tego zacnego projektu.

Paweł Becela



Podpisanie umowy dotacji na projekt „Niezgoda wczoraj i dziś – nasza historia integruje mieszkańców” w dniu 31 maja 2019 r. w Miliczu. Umowę w imieniu Stowarzyszenia „Nasza Wieś Niezgoda” podpisał Prezes Zarządu - Dariusz Gierus (w środku). Umowę w imieniu Ośrodka Działaj Lokalnie Stowarzyszenie „Partnerstwo dla Doliny Baryczy” podpisali: Inga Demianiuk Ozga - Prezes Zarządu (pierwsza z lewej), Jan Bernacki - Skarbnik Zarządu (pierwszy z prawej). Przy podpisaniu umowy obecne były również Marta Uram i Marcelina Wróbel współpracujące przy projekcie. Źródło: <http://www.dzialaj.barycz.pl>



Spotkania do projektu z mieszkańcami wsi w świetlicy w Niezgodzie. Zdjęcia: Dariusz Gierus.

## 1.2

### NIEZGODA – POŁOŻENIE I WALORY PRZYRODNICZE

Niezgoda to wieś malowniczo położona 12 km na północny-wschód od Żmigrodu. Wieś pod względem geograficznym leży w dolinie rzeki Barycz. Z kolei pod względem administracyjnym miejscowość znajduje się w północnej części województwa dolnośląskiego, w powiecie trzebnickim, w gminie Żmigród.

Niezgoda łączy w sobie elementy atrakcyjne pod względem historycznym, architektonicznym (m.in. zachowane domy o konstrukcji szkieletowej) z atrakcyjnością przyrodniczą, która stanowi główny atut miejscowości. To właśnie tutaj można podziwiać stawy hodowlane oraz ptaki, które szczególnie w okresie ciepłym tworzą niepowtarzalny klimat tego terenu.

Wieś znajduje się w granicach Parku Krajobrazowego Dolina Baryczy, dookoła są lasy, stawy, rezerwat ornitologiczny, rezerwat „Olszyny Niezgodzkie”, szlaki rowerowe i piesze, ścieżka edukacyjna „Trzy Stawy”<sup>1</sup>, wieża widokowa na Staw Stary. Poza tym w obrębie wsi wytyczono dwa obszary użytków ekologicznych.

Nicopodał Niezgody, na Baryczy zlokalizowany jest Jaz Niezgoda (dawniej Wielka Śluza - Grosse Schleuse). Jest to jedyny zachowany i pełniący swą funkcję drewniany jaz na tej rzece. Zapisy o nim pochodzą już z XVI w. Został zmodernizowany w 1956 r., a odrestaurowany w 2000 r. Stała wysokość piętrzenia wynosi 2,16 m, ruchoma 1,9 m, zaś strefa piętrzenia zaczyna się 1,5 km przed jazem. Jaz Niezgoda do dziś pełni ważną funkcję w regulacji stosunków wodnych i dostarczaniu wody do stawów. W okolicach jazu są doskonale widoczne ślady działalności bobrów.

Na terenie sołectwa położony jest piękny Staw Niezgoda - jeden z większych stawów w rejonie hodowli karpia. Na stawie można spotkać kormorany,

<sup>1</sup> Ścieżka przyrodnicza o długości 8,5 km rozpoczyna się w Niezgodzie przy czatowni do obserwacji ptaków, następnie prowadzi dookoła Stawów Niezgoda I i II i biegnie dalej w kierunku Stawu Starego, do miejsca, gdzie w 2011 r. wybudowano wieżę obserwacyjną.

których duże stada przesiadują na wysokich drzewach porastających wyspy i polują na ryby w zatoczkach stawu. W latach 60. XX w. staw Niezgoda został przebudowany i podzielony na dwa mniejsze akweny. Bezpośrednio przylegający do wsi akwen Niezgoda I liczy obecnie 112 ha powierzchni ogroblowanej, w tym 94 ha lustra wody. Natomiast leżący na północ od niego staw Niezgoda II liczy 65 ha. W 1993 r. osiedlono w tym rejonie bobry pochodzące z Puszczy Knyszyńskiej. Natomiast w 2008 r. przy Stawie Niezgoda została wybudowana i udostępniona dla wszystkich obserwatorów ptaków „Czatownia pod kormoranem”.

#### REZERWAT „OLSZYNY NIEZGODZKIE”

Historia rezerwatu „Olszyny Niezgodzkie” sięga w zasadzie już pierwszej połowy XIX stulecia. To właśnie wtedy książę von Hatzfeldt podjął pierwsze kroki, aby chronić tutejszą przyrodę i niezmienny krajobraz. Było to zapewne spowodowane również chęcią zachowania terenów łowieckich. Dlatego też lasy w okolicach Książęcej Wsi i te położone po północnej stronie Baryczy w okolicach Niezgody o łącznej powierzchni 2500 ha, zostały ogrodzone wysokim na 2 metry płotem. Obszar ten nazwano Tiergarten, czyli „Zwierzyniec”.

Część jego lasów, bagien i łąk na powierzchni ok. 400-500 ha, zachowywała wtedy jeszcze niemal nietknięty, najbardziej pierwotny charakter. Dlatego też to właśnie tu, już w latach 30. XX w., na powierzchni 250 ha, utworzono pierwszy w Dolinie Baryczy rezerwat przyrody. Nazwano go „Die Luge” - od Ługi, odnogi-starorzecza Baryczy. Chociaż zaznaczyć tu należy, iż formę Ługa - Luge można znaleźć już na mapach z XVII w. i określała ona tam nie tyle sam ciek wodny, co ów bagienny obszar położony nad nią. Założony przed II wojną światową rezerwat był ostoją łęgową dla kilku par żurawi i wg różnych źródeł 150-200 lub nawet 300-400 par gęsi gęgawy. Ponadto pełnił rolę zbiornika retencyjnego, ponieważ Ługa rozlewała się szeroko, a po jej rozlewiskach poruszać się można było jedynie łodziami.

Po 1945 r., mimo starań naukowców, nie odtworzono rezerwatu. Postanowiono o zagospodarowaniu i osuszeniu większości starego terenu chronionego. Koryto rzeki Ługi wyprostowano i obwałowano, co uniemożliwiło naturalne wylewy i doprowadziło do obniżenia wód gruntowych. Poza tym wycięto sporo drzew.

Na szczęście północno - zachodni fragment dawnego obszaru „Die Luge” ocalał i doczekał się prawnej ochrony w polskim rezerwacie - w 1987 r. na powierzchni 74,28 ha utworzono obecny rezerwat „Olszyny Niezgodzkie” z zachowanym jeszcze fragmentem kompleksu bagiennych lasów olchowych. Najciekawsze jego partie z charakterystycznymi olszynami na szczudłach można podziwiać z drogi Niezgodza-Ruda Żmigrodzka. Roślinność rezerwatu liczy sobie ogółem gatunków (26 gatunków drzew, 23 gatunki krzewów i 227 gatunków roślin zielnych). Wśród gatunków chronionych znaleźć można m.in.: bluszcz pospolity, kalinę koralową, kruszynę pospolitą czy też konwalię majową.

## LEŚNICTWO

Po 1945 r. lasy w okolicach Niezgody podlegały początkowo Nadleśnictwu Sułów. W 1957 r. nastąpiła reorganizacja i Leśnictwo Niezgodza (pow. 1140, 84 ha) przekazane zostało Nadleśnictwu Żmigród.

W 1965 r. w Leśnictwie Niezgodza przeprowadzono prace melioracyjne na szeroką skalę.

Wracając do spraw administracyjnych - od 1 stycznia 1977 r. do 31 grudnia 1979 r. Leśnictwo Niezgodza leżało w Obrębie Żmigród Nadleśnictwa Żmigród. Leśniczym był wtedy Romuald Raszewski.

Lipcowa powódź w 1985 r. podtopiła drzewostany olszowe na pow. 130 ha w leśnictwie Niezgodza, a wydzielający się posusz w podtopionych oddziałach spowodował przedwczesny wyręb olszyny w latach 1986-1989. Lata 80. przyniosły ze sobą także kilka rzeczy pozytywnych. Choćby to, że w 1986 r., w wyniku modernizacji starej leśniczówki w Niezgodzie postawiono nowy budynek kwatery dewizowej. Dawniej przy leśniczówce mieściła się kuźnia, naprawa pił do lasu, a zajmował się tym pan Nowacki, zwany „Kunker”.

Z kolei zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 10 marca 1987 r. na terenie Nadleśnictwa utworzony został nowy rezerwat „Olszyny Niezgodzkie” o pow. 74,28 ha.

W 2001 r. usługi kwatery myśliwskiej w Niezgodzie zostały sprywatyzowane. Dziś Niezgodza słynie z owej kwatery, która przez cały rok ściąga amatorów łowów tradycyjnych i bezkrwawych (z aparatem fotograficznym).

Obecnie powierzchnia leśnictwa Niezgodza wynosi 1525 ha, leśniczym jest Stanisław Listwan, a podleśniczym Wacław Matusiak.

Niezgodza - herb.  
Projekt: Lesław Kostulski.



## Nasza Wieś Niezgodza



Niezgodza i okolice - fragment mapy gminy Żmigród. Źródło: www.zmigrod.com.pl.



Niezgoda - tablica informacyjna ścieżki „Trzy Stawy”, 2012 r. Źródło: UM w Żmigrodzie.



Rezerwat „Stawy Milickie” – widok z wieży widokowej na Staw Stary, czerwiec 2013 r.



Jaz Niezgoda jesienią, październik 2015 r.



Niezgoda - tablica informacyjna, sierpień 2015 r.



Niezgoda - Staw Niezgoda, 2005 r. Źródło: UM w Żmigrodzie.



Niezgoda - rezerwat „Olszyny Niezgodzkie”, wrzesień 2015 r.



Niezgoda - rezerwat „Olszyny Niezgodzkie”, wrzesień 2015 r.



Niezgoda - rezerwat „Olszyny Niezgodzkie”, czerwiec 2013 r.



Leśniczówka w Niezgodzie, 2018 r. Zdjęcie: Frank Tommek.



Niezgoda - kwatera myśliwska, sierpień 2015 r.



Niezgoda - kwatera myśliwska, 2002 r. Źródło: UM.



Niezgoda - kwatera myśliwska, 2014 r. Źródło: [www.kwatera-niezgoda.pl](http://www.kwatera-niezgoda.pl).

## 1.3

### WALORY KULTUROWE I HISTORYCZNE NIEZGODY

Oprócz starożytnego cmentarzyska datowanego nawet na VII w. p.n.e., na terenie wsi Niezgoda znajdują się następujące obiekty zabytkowe wpisane do Wojewódzkiej Ewidencji Zabytków i rejestru Zabytków Gminy Żmigród:

- dom mieszkalny Nr 5, k. XIX w.,
- dom mieszkalny Nr 7, k. XIX w.,
- dom mieszkalny Nr 9, 2 poł. XIX,
- dom mieszkalny, stodoła, budynek gospodarczy Nr 11, k. XIX w.,
- dom mieszkalny Nr 16, pocz. XX w.,
- dom mieszkalny Nr 33, 2 poł. XIX w.,
- stodoła Nr 34, pocz. XX w.,
- dom mieszkalno – gospodarczy, stodoła Nr 35, 2 poł. XIX w.,
- stodoła Nr 40, p. XX w.,
- dawny dom ludowy, obecnie świetlica, 2 stodoły, około 1920 r.,
- dom mieszkalny Nr 47, ok. 1920 r.,
- dom mieszkalny Nr 49, 2 poł. XIX w.,
- dom mieszkalny Nr 50, k. XIX w.,
- dom mieszkalny, stodoła Nr 51, p. XX w. około 1920 r.



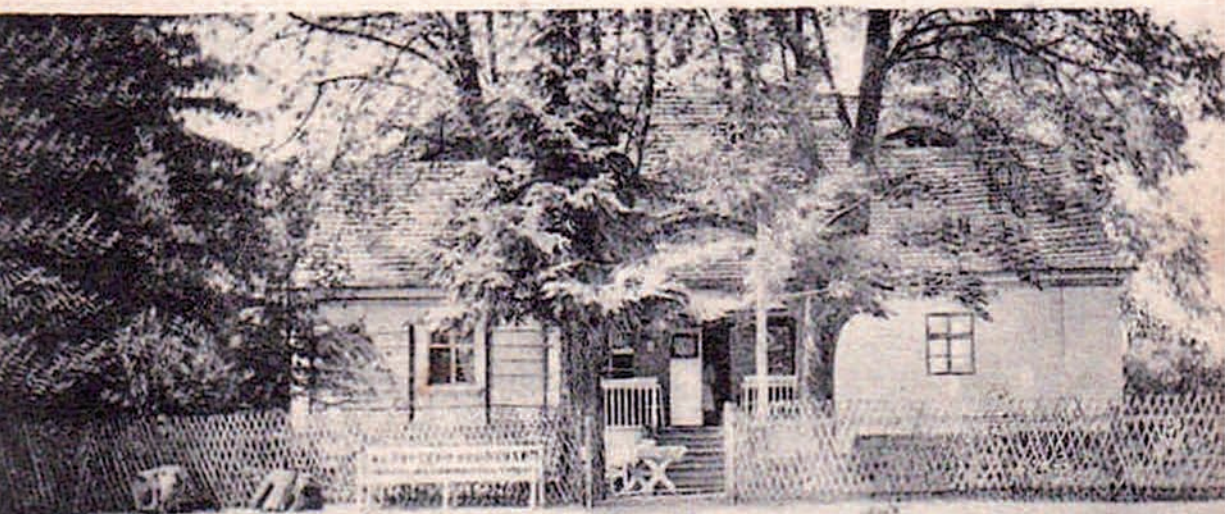
Niezgoda - kamień w miejscu starożytnego cmentarzyska, 2012 r. Źródło: UM w Żmigrodzie.



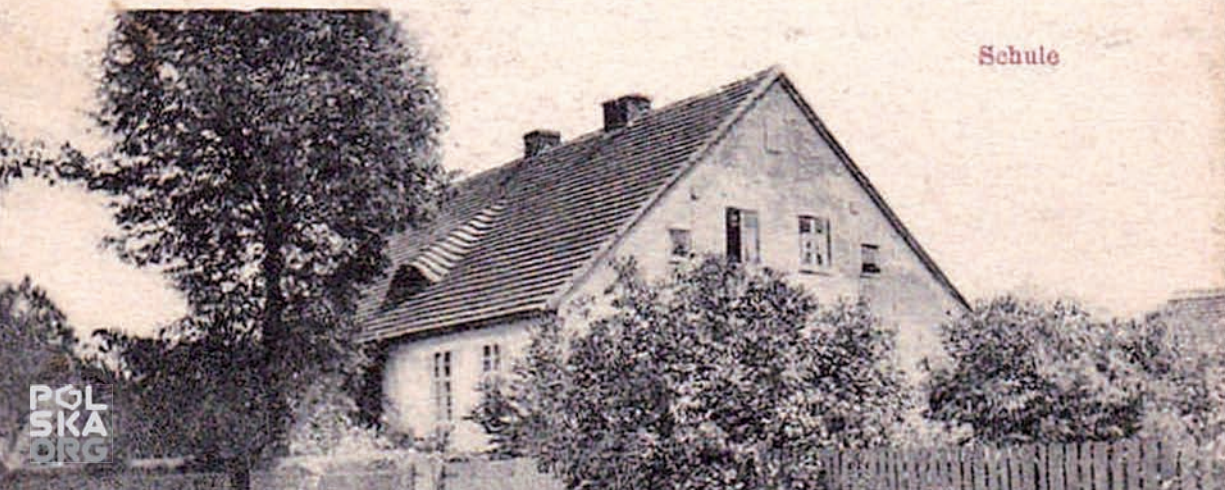
Niezgoda - pocztówka. Projekt: www.jarmi.pl.

NESIGODE e. v. Schmittenberg Kohl  
Schikore's Bäckerei u. Warenhandlg.

## 2. HISTORIA NIEZGODY DO 1945 R.



Föratereri



Schule



Niezgodzie i najbliższe okolice Fragment niemieckiej Mapy Messtischblatt 4468 z 1940 r.

Niezgodzie to wieś, którą założył pan na żmigrodzkim wolnym państwie stanowym, baron Henryk von Kurzbach. Po raz pierwszy została wymieniona w źródłach w 1591 r. Nazwa wsi pojawiła się w 1604 r. w postaci Niessgoda i najprawdopodobniej nawiązywała do jakiegoś sporu granicznego. Dziś jednak uważa się także, że Niezgodzie to, jak powiadają gawędziarze z tej

Wspomniana rodzina Kurzbachów założyła także duże stawy hodowlane w Dolinie Baryczy. Pobliski Staw Niezgodzie jest prawdopodobnie nawet starszy od samej wsi, ponieważ już urbarz z 1591 r. wymienia go pod nazwą Staw Olszowy lub Szendrowy (Ulschof oder Schendorf Teich) - od położonej na jego północnym brzegu wsi Olsza. Dopiero od XVII w. występuje jako Staw Niezgodzki (Nessigoder Teich). Wtedy też jego powierzchnia wynosiła ponad 220 ha. Już wówczas w Niezgodzie funkcjonowały m.in. młyn wodny, owczarnia i działali bartnicy. Zaś na przełomie XVII i XVIII w. istniała w osadzie hodowla węży i wydr (tępiciele gryzoni).

Wymieniony młyn wodny zasilany był wodami Młynówki Sułowsko - Radziądzkiej, północnej odnogi Baryczy. Jednym z jego właścicieli był pochodzący z Sułowa Carl Friedrich Wilhelm Tänzer, który zmarł w 1913 r. Obiekt o konstrukcji szachulcowej stał jeszcze w latach 70. XX w. Wróćmy jednak jeszcze na moment do XVIII w.

W 1787 r. w Niezgodzie cały czas był tu folwark i ów młyn, a w 33 gospodarstwach mieszkało 308 osób. Natomiast w 1845 r. wieś zamieszkiwały 384 osoby (w tym 162 katolików) i były tu m.in.: leśniczówka, folwark książęcy z położoną na zachód od Niezgodzie owczarnią. Katolicy z Niezgodzie przynależeli wówczas do parafii w Radziądzu, zaś ewangelicy do żmigrodzkiej świątyni. Hodowano tu 171 sztuk bydła, a do pomocy służyły 34 konie. Co ciekawe w opisie miejscowości z 1845 r. występuje już obecnie stosowana

polska nazwa – Niezgoda. Do wsi przynależała wtedy też już część zwana Kolonie Schöneiche, czyli dzisiejsze Dąbki. Kolonia ta składała się z 13 małych posesji zamieszkiwanych przez leśnych i rolnych pracowników księcia Hatzfeldta.

Od 1804 r. działała w Niezgodzie szkoła ewangelicka, która podlegała pod jurysdykcję inspektora szkolnego w Żmigrodzie. Od 1838 r. placówka ta stała się symultaniczna (mieszana). Zatrudniano w niej od 1848 r. dwóch nauczycieli. Podstawowy program realizowany był przez ewangelickich nauczycieli. Jedynie lekcje religii katolickiej dzieci miały z duchownym katolickim, przyjeżdżającym tu z Radziądza. Według stanu na lata 30. XX w. w budynku szkolnym znajdowało się jedno pomieszczenie lekcyjne (ok. 65 m<sup>2</sup>) oraz mieszkanie dla nauczyciela (110 m<sup>2</sup>), zaś do terenu należały: podwórze, boisko i ogród nauczyciela. Zajęcia z robótek ręcznych, szycia prowadziła wówczas Martha Kadler (pracowała też w zamczku myśliwskim). Ponadto w szkole udzielano lekcji rolniczych zawodowych. W latach 1910-30 pracował w szkole Georg Kiefer, natomiast w latach 1930-39 (do powołania do wojska) Kurt Herrmann uczył tu klasę dla chłopców. Nauczycielką pomocniczą była wtedy Else Herrmann (żona Kurta). Od 1939 r. lekcje prowadzili w zastępstwie Erich Schubert (nauczyciel z Radziądza), Josef Biste (również Radziądz). Dziewczęta natomiast uczęszczały do szkoły do Olszy. Z kolei po powołaniu tamtejszego nauczyciela dziewczęta przeniosły się do Radziądza. W 1944 r. ze względu na zagrożenie nalotami zakwaterowano w szkole klasę z Wrocławia z ich nauczycielką panią Schmidt. I tak szkoła przetrwała do 1945 r.

Lasy otaczające Niezgodę od południa i wschodu do dziś zachowały naturalny, a miejscami nawet pierwotny charakter. Dawniej stanowiły one część terenu łowieckiego ksiąząt Hatzfeldt ze Żmigrodu, zwanego „Zwierzyniec”, o łącznej powierzchni 2500 ha. W 1843 r. książę Hermann Anton von Hatzfeldt wybudował na leśnej polanie w pobliżu Niezgody pałacyk myśliwski. Polowali tu m.in. cesarze Niemiec Wilhelm I i Wilhelm II, kanclerze, ambasadorowie, premierzy, ministrowie, przemysłowcy, generalicja i książęta. Kilka z takich polowań uwiecznił na swoich obrazach znany niemiecki malarz i arystokrata - hrabia Ferdynand Harrach. Pałacyk myśliwski został niestety spalony w 1945 r., a jego pozostałości w latach późniejszych rozebrano. Do tradycji łowieckich terenu nawiązuje dziś słynna na całą Europę Kwatera Myśliwska.

W 1899 r. w Niezgodzie funkcjonowały także jeszcze gospoda (jej właścicielem był wtedy niejaki Gebel) oraz piekarnia.

Prąd dotarł do Niezgody w połowie lat 20. XX wieku. Ustawiono wtedy słupy energetyczne i dzięki temu wielu mieszkańców wsi oświetliło swoje izby mieszkalne i kuchnie światłem elektrycznym. Wtedy też miejscowy punkt pocztowy otrzymał połączenie telefoniczne i dzięki temu wieś miała już „kontakt ze światem”. Najciekawszą jednak nowinką okresu międzywojennego był dojeżdżający do Niezgody ambulans pocztowy. W razie potrzeby mieszkańcy mieli nawet możliwość pojechania nim do miasta. Nie można też nie wspomnieć o istniejącym już wtedy we wsi sklepie z rowerami. W latach 30. XX wieku funkcjonowały tu też m.in. dwie gospody: Kempe’go i Tshipke’go (obecnie świetlica) oraz sklep z piekarnią Schickore.

Z oczywistych względów ważną rolę odgrywała tu gospodarka leśna. W leśnictwie Niezgoda pracowali leśnicy i dwóch podleśniczych. Ostatni niemiecki leśniczy nazywał się Franz Tommek.

Przed wojną obecny Jaz Niezgoda zwany był Wielką Śluzą (Grosse Schleuse). Obok mieszkał jej dozorca, którego zadaniem było kierowanie wód Baryczy kanałami do stawów rybnych, a zimą musiał stale całe urządzenie odladzać.

W grudniu 1936 r. zmieniono nazwę Niezgody z Nesigode na zgermanizowaną formę Jagdhausen. Z kolei liczba mieszkańców w latach 30. przedstawiała się następująco: 360 w 1933 r. i 342 w 1939 r. Właśnie w 1939 r. były tu 73 domostwa, a wieś podlegała administracyjnie pod Żmigród, urząd stanu cywilnego był w Korzeńsku, podobnie jak i poczta.

Nadszedł rok 1945 r., który przyniósł ze sobą zmiany...



Pałacyk myśliwski. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



POLSKA  
ORG

Niezgoda na archiwalnej pocztówce, ok. 1910 r. Źródło: ze zbiorów portalu „Poloniae Amici polska-org.pl”.



POLSKA  
ORG

Niezgoda na archiwalnej pocztówce, lata 20. XX w. Źródło: ze zbiorów portalu „Poloniae Amici polska-org.pl”.



POLSKA  
ORG

Niezgoda na archiwalnej pocztówce, lata 30. XX w. Źródło: ze zbiorów portalu „Poloniae Amici polska-org.pl”.



Dzieci leśniczego Franza Tommek. Źródło: ze zbiorów Franka Tommek.



Lato w 1932 r. – wycieczka na rowerach w okolicach Niezgody. Od prawej: guwernantka Gertrud Hesse, 4-letni Friedrich von Hatzfeldt na rowerze z leśniczym Franzem Tommek, Karl Heinrich von Hatzfeldt, Edmund von Hatzfeldt. Malowała: Nathalie von Hatzfeldt. Udostępnił: Sebastian von Hatzfeldt.

## 3. Z RÓŻNYCH STRON

Po zakończeniu II wojny światowej Niezgodę i okolice zasiedlili osadnicy wywodzący się głównie (ok. 70 % - wg ksiąg meldunkowych ok. 110 osób) z Kresów Wschodnich z miejscowości Hucisko (gmina Chlebowice Wielkie, powiat Bóbrka, województwo lwowskie) i Miedziaki.

W mniejszym stopniu zamieszkały tu także osoby z województwa tarnopolskiego, Wielkopolski, a nawet pojedynczy osiedleńcy z Górnego Śląska i z Polski centralnej.

Pierwszym zameldowanym tu osiedleńcem był Władysław Szponik z powiatu rawickiego. Obok niego z tegoż powiatu przybyło w 1945 r. do Niezgody jeszcze 23 osoby, a z powiatu krotoszyńskiego 6 osób. We wsi pozostawało w 1945 jeszcze 12 autochtonów.

Wielkopolskie korzenie ma m.in. pan Ryszard Wybieralski – mama Marianna pochodziła ze wsi Sowy, tato Julian z miejscowości Pomocno (on był referentem w Gminie w Olszy, a potem w Sułowie), zaś dziadek ze strony ojca - Franciszek z Dubina. Z kolei dziadek ze strony mamy - Franciszek Lindner był gajowym przy pałacyku myśliwskim w Niezgodzie i dojeżdżał tu rowerem z Sów lub też dochodził tu pieszo.

Większą grupę wśród nowych Niezgodzian stanowiły osoby z Gorlickiego i Hrubieszowskiego. Ze wsi Smerekowiec (pow. Gorlice) przybyły w lipcu 1947 r. rodziny: Peniowicz (5 osób), Uram (4+3+5 osób), Łukaczyn (4 osoby), Choma (3 osoby w lipcu 1947), Ciuryk (1 osoba.), Dziubak (2 osoby), zaś rodziny Choma (4 osoby) w maju 1946 r. i Fedorko (2 osoby) w lipcu 1950 r. Z kolei ze wsi Skwirtne (pow. Gorlice) niejaki pan Obuch. Z powiatu hrubieszowskiego, a dokładniej z miejscowości Szychowice przyjechały rodziny:

Tupak (4 osoby) – w czerwcu 1947 i Wawryńczuk (1 os.) – w lipcu 1947 r.

Pani Emilia Uram z domu Łukaczyn pochodzi z miejscowości Smerekowiec goło Gorlic. Jej rodzina mieszkała w budynku dzielonym na pół ze świetlicą.

W 1947 r. wyjechali na zachód, najpierw do Milicza, a później do Niezgody, ze stacji Stróże. Stamtąd transporty jechały w dwie strony - na Zachód i do ZSRR. A kuzynostwo pojechało do ZSRR.

Nowi mieszkańcy Niezgody przyjechali tu z różnych stron. Z czasem wszyscy zaczęli budować tu na nowo swoje życie... Tragiczna wojenna przeszłość pozostawiała jednak często swój trwały ślad...

## 3.1 HUCISKO I MIEDZIAKI

„Jeśli zapomnę o Nich – ty Boże na niebie zapomnij o mnie!”

Adam Mickiewicz – „Dziady” Część III



### 3.1.1 OPIS MIEJSCOWOŚCI

Dzisiejsi mieszkańcy Niezgody w większości pochodzą z podlwowskich wsi Hucisko i Miedziaki. Wiele osób z tamtych kresowych miejscowości rozszaniach jest też w powiecie milickim i w innych miejscowościach.

Hucisko i Miedziaki, miejscowości o zdecydowanej przewadze ludności polskiej, dziś już nie istnieją...

Hucisko było wsią sołecą w gminie Chlebowice Wielkie. W 1921 r. było tu 98 zagród i 547 mieszkańców, w tym 537 Polaków (4 wyznania mojżeszowego i 5 grekokatolików) i 10 Rusinów. Z kolei według danych z 1931 r. wieś miała już 109 zagród i 634 mieszkańców i leżała na terenie parafii Rakowiec w dekanacie Szczerzec. Niegdyś w Hucisku mieściły się szkoła (murowana), sklep, świetlica wiejska i oczywiście mały kościółek (dziś w ruinie). Były tam dobre ziemie, Hucisko otaczały lasy liściaste (głównie bukowe), pełne malin, rosły też poziomki... a na polanach dużo kwiatów...

Niestety sielanka skończyła się wraz z drugą wojną światową, a kulminacją była kolejna z krwawych rzezi dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach w Małopolsce Wschodniej. Otóż w dniu 12 kwietnia 1944 r. (ok. tydzień po Wielkanocy) przed południem miejscowości te przestały właściwie istnieć. Wtedy to ok. 10 rano do Huciska wjechali konno ubrani w niemieckie mundury żołnierze. Później się jednak okazało, że tak naprawdę byli to zwiadowcy UPA (Ukraińska Powstańcza Armia). Z napastnikami współpracowali miejscowi Ukraińcy. Ci nakazali opuszczenie budynku szkolnego (zorganizowano w niej punkt samoobrony), w którym przebywała część mieszkańców (głównie mężczyźni). Słyszcząc rozkaz w języku niemieckim wszyscy wyszli ze szkoły i natychmiast zostali aresztowani. W tym samym czasie od strony Miedziaków do Huciska wkroczyli licznie ukraińscy cywile, którzy rozeszli się po całej wsi i zabierali wszystkich mężczyzn i chłopców. Aresztowanych zapędzono do zagrody/obejścia Piotra Gierusa (nazywane gospodarstwem „Z tarniny”, związano i mordowano w typowy dla ukraińskich nacjonalistów sposób: zaczynano od okrutnych tortur, potem rąbano siekierami, rozstrzeliwano, niektórych nawet żywcem przecięto piłą... Następnie zwłoki wrzucono do stodoły, którą później podpalamo. W całej wsi dochodziło też do innych pojedynczych zbrodni w różnych obejściach.

Z kolei w Miedziakach polscy mieszkańcy, spodziewając się napaści w nocy czuwali a nad ranem, niewyspani posnęli. Zamordowanych zostało wówczas w sumie 35 osób.

Ocaleni z pogromu pochowali później zamordowanych w zbiorowej mogile. Cały czas musieli jednak ukrywać się, gdyż oddziały UPA wracały. Kobiety przebierały chłopców w dziewczęce ubrania. Mieszkańcy spalonych Miedziaków koczowali pod gołym niebem nie mogąc ewakuować się ze wsi, gdyż drogi były kontrolowane przez UPA. Mniej więcej po tygodniu zorganizowano transport części polskich mieszkańców z Huciska i Miedziaków do Siemianówki (duża wieś, ok. 1800 mieszkańców, sami Polacy, bardzo dobrze zorganizowani; bandy tu nie atakowały, gdyż momentalnie zostały przepędzone). Po drodze jednak transport został zaatakowany przez ukraińskich nacjonalistów. W wyniku tego jedna osoba zginęła, a jedna została ranna.

Łącznie w Hucisku i w Miedziakach pozbawiono życia blisko 140 osób. Oprócz morderstw Ukraińcy dokonali rabunku mienia Polaków. Za organizatorów zbrodni uważa się braci Antona i Piotra Procaków z Łopusznej, z których jeden był dezerterskim z SS-Galizien – jednostki wojskowej utworzonej wiosną 1943 r. przez III Rzeszę z ukraińskich ochotników. Wśród napastników byli również mieszkańcy Siedlisk, Suchodołu i Polany. Do rozpoznawania Polaków wśród mieszkańców wioski wzięto miejscowych Ukraińców - Wasyla Alfawickiego i Michała Kosteckiego.

## ZAMORDOWANI:

### HUCISKO:

- |                                       |                           |
|---------------------------------------|---------------------------|
| 1. Bieńkowski Stanisław               | 15. Buczkowski Jan        |
| 2. Biesiadecki Ludwik (nauczyciel)    | 16. Buczkowski Wawrzyniec |
| 3. Biesiadecki Władysław (nauczyciel) | 17. Czuchwicz Wawrzyniec  |
| 4. Blachowski Wawrzyniec              | 18. Czuchwicz Maria       |
| 5. Błaszczyszyn Michał                | 19. Czuchwicz Paweł       |
| 6. Błaszczyszyn Jadwiga               | 20. Czuchwicz Walenty     |
| 7. Bożykowska Karolina                | 21. Czuchwicz Maria       |
| 8. Bożykowski Karol                   | 22. Czuchwicz Rozalia     |
| 9. Bożykowska ...                     | 23. Doskoczyński Ludwik   |
| 10. Buczkowski Józef                  | 24. Doskoczyński Jan      |
| 11. Buczkowski Edward                 | 25. Doskoczyński Józef    |
| 12. Buczkowski Tadeusz                | 26. Gryglewicz Grzegorz   |
| 13. Buczkowski Mikołaj                | 27. Gryglewicz Jan        |
| 14. Buczkowski Antoni                 | 28. Gryglewicz Kazimierz  |

- |                           |                               |
|---------------------------|-------------------------------|
| 29. Gryglewicz Antoni     | 64. Pękalski Józef            |
| 30. Gryglewicz Jan II     | 65. Pękalski Jan              |
| 31. Gryglewicz Zofia      | 66. Pękalski Wawrzyniec       |
| 32. Gryglewicz Michalina  | 67. Pękalski Walenty          |
| 33. Gryglewicz Paweł      | 68. Pękalski Jakub            |
| 34. Gryglewicz Andrzej    | 69. Pękalski Józef            |
| 35. Gryglewicz Rozalia    | 70. Pękalski Józef II         |
| 36. Gierus Jan            | 71. Podkowicz Michał          |
| 37. Gierus Piotr          | 72. Podkowicz Józef           |
| 38. Gierus Michał         | 73. Podkowicz Walenty         |
| 39. Gierus Karol          | 74. Podfigórny Antoni         |
| 40. Gierus Józef          | 75. Podfigórny Walenty        |
| 41. Gierus Stanisław      | 76. Podfigórny Ludwik         |
| 42. Gierus Katarzyna      | 77. Podfigórny Paweł          |
| 43. Iwachów Karol         | 78. Podfigórny Jan            |
| 44. Jakimko Maria         | 79. Podfigórny Grzegorz       |
| 45. Kaliciński Marcin     | 80. Pudełko Rozalia           |
| 46. Kaliciński Tadeusz    | 81. Spaliński Jan             |
| 47. Koszeliński Michał    | 82. Stankiewicz Franciszek    |
| 48. Koszeliński Jan       | 83. Stankiewicz Franciszek II |
| 49. Koszeliński Józef     | 84. Stankiewicz Józef         |
| 50. Kaznowski Stanisław   | 85. Stankiewicz Stanisław     |
| 51. Kostecki Jan          | 86. Stankiewicz Jan           |
| 52. Makuszewski Stanisław | 87. Stankiewicz Józef         |
| 52. Mielnik Stanisław     | 88. Stankiewicz Julian        |
| 53. Mielnik Jan           | 89. Stawiński Jan             |
| 54. Mielnik Edward        | 90. Stefanów Józef            |
| 55. Nazarowski Jan        | 91. Stefanów Franciszek       |
| 56. Pękalski Michał       | 92. Szumski Jan               |
| 57. Pękalski Michał       | 93. Tarnowska Katarzyna       |
| 58. Pękalski Edward       | 94. Tarnowski Michał          |
| 59. Pękalska Maria        | 95. Tarnowska Anna            |
| 60. Pękalski Józef        | 96. Turczynowski Karol        |
| 61. Pękalski Michał       | 97. Trojanowski ...           |
| 62. Pękalski Edward       | 98. Trojanowski ...           |
| 63. Pękalska Rozalia      | 99. Tygus Józef               |

100. Tygus Roman
101. Tygus Edward
102. Urbański Jan
103. Urbański Józef
104. Urbańska Rozalia
105. Węglowski Jan
106. Węgrzyn Jan (nauczyciel)
107. Wojciechowska Katarzyna

108. Zielnik Stanisław
109. Zielnik Edward Kazimierz
110. Żółkiewicz Tadeusz
111. Żółkiewicz Stanisław
112. Żółkiewicz Michał
113. NN
114. NN

#### MIEDZIAKI:

- |                        |                          |
|------------------------|--------------------------|
| 1. Błaszczyszyn Michał | 19. Rzepał Michał        |
| 2. Błoński Tomasz      | 20. Stupera Franciszka   |
| 3. Błoński Stanisław   | 21. Swoboda Mieczysław   |
| 4. Błoński Józef       | 22. Szumski ...          |
| 5. Błoński Walenty     | 23. Szumski Jan          |
| 6. Gierus Józef        | 24. Szumski ...          |
| 7. Gierus Michał       | 25. Szumski Stanisław    |
| 8. Gierus Karol        | 26. Węglowski Jan        |
| 9. Gierus Michał       | 27. Węglowski Wawrzyniec |
| 10. Gierus Michał      | 28. NN                   |
| 11. Gierus Karol       | 29. NN                   |
| 12. Gierus Jan         | 30. NN                   |
| 13. Gierus Józef       | 31. NN                   |
| 14. Gierus Michał      | 32. NN                   |
| 15. Grek Michał        | 33. NN                   |
| 16. Grek ...           | 34. NN                   |
| 17. Gryglewicz Jan     | 35. NN                   |
| 18. Kość Wawrzyniec    |                          |

Ocaleni mieszkańcy Huciska w większości wyjechali z Kresów po 7 tygodniach czekania na transport w Chlebowicach Wielkich. Załadowano ich do wagonów towarowych bez dachów. Dopiero na postojach pociągu ganiali za deskami, blachami, kartonami, żeby jako tako uchronić się od deszczu i wiatru. Na początku grudnia 1945 r. ocaleni dotarli pociągami do Milicza. Stamtąd zabrano ich furmankami najpierw do Sułowa, aby ostatecznie w dniu 10 grudnia dojechać do Niezgody. Wciąż się bali... dlatego przez pierwsze 2-3 dni wszyscy razem mieszkali stłoczeni w jednym domu, dopóki sołtys nie przydzielił im lokum.

### ODWIEDZINY W MARCU 2016... Z WYPOWIEDZI DARIUSZA GIERUSA

*(...) Byłem tam... nie ma śladu po niczym. Jedyne stoi taki krzyż. (...) Z kościoła blachę zdjęli. Opowiadali później, że Ukrainiec dał ją na stodołę i przyszła pierwsza burza, piorun uderzył w stodołę i więcej kościoła już nie ruszali. Bali się, bo to święte. A koło szkoły jest tylko tabliczka pisana po rosyjsku, że w tym miejscu była do 1943 r. polska szkoła w miejscowości Hucisko. Oprócz tego stoi taki postument z krzyżem a na nim napisane, że ufundował to Bożykowski, jest też góra Hołda. Na początku, gdzie była leśniczówka, jest jakiś plac, jakaś grusza (...)*

*Ja tam byłem głównie po ziemię do pomnika.(...) Tam, gdzie stała stodoła dziadków, gdzie Ich spalili - jest taka przyniesiona Figurka, z cmentarza chyba... I tak przywiozłem ziemię do pomnika, trochę zdjęć zostało też narobionych... Jak się tak szło, to widać było te lasy bukowe, te skały wapienne... Jak na cmentarzu byłem, to nazwisko swoje znalazłem, tylko nie pisane Gierus, ale Gyryus, Wawrzyniec Gyryus. A cmentarz wygląda tak, jak u nas te ponemieckie - zaniedbane, poprzewracane wszystko... Za kościołem miała być leśniczówka... Swoboda tam mieszkał, po prawej od kościoła zaczęli budować plebanię dla księdza, nie skończyli...*



Hucisko przed 1944 r. Rodzina Piotra Gryglewicza (2. od lewej), 6. od lewej to żona Katarzyna z domu Gierus. Pozostali od lewej (nie licząc dzieci): Władysław, Karol, Józef, Marysia, Jan. Źródło: Dariusz Gierus.



Na podwórku w Hucisku: siedzą rodzice - Anna i Michał Podkowicz, stoi rodzeństwo: Helena, Rozalia, Maria, Józef. Źródło: Rodzina Podkowiczów. Źródło: Dariusz Gierus.



Zdjęcie weselne. Za orkiestrą stoi Stanisław Gierus (brat Piotra) z Huciska. Źródło: Dariusz Gierus.



Michał Podkowicz i jego kolega podczas I Wojny Światowej w armii CK. Źródło: Rodzina Podkowiczów.



Hucisko w dniu 14 września 2003 r., widok na część zachodnią od strony Rakowca.



Hucisko w dniu 14 września 2003 r., widok z góry Hołda. Widoczna grupa drzew to miejsce, gdzie stał dom rodziny wg objaśnienia J. Gładkiego.



Zdjęcia wykonane podczas sentymentalnej podróży w marcu 2016 r.



Kościółek w Hucisku - to, co z niego pozostało..., marzec 2016 r.



Kościółek w Hucisku, rys. Iwona Mazur.

### 3.1.2 ROK 1944 I PÓŹNIEJ - WSPOMNIENIA

#### WSPOMNIENIA O MOICH DZIADKACH PRZYBYŁYCH Z KRESÓW WSCHODNICH

Nazywam się Dariusz Gierus, mieszkam w Niezgodzie i chciałbym przybliżyć wspomnienia po moich dziadkach przybyłych na Ziemię Odzyskaną z Kresów Wschodnich z miejscowości Hucisko (gmina Chlebowice Wielkie, powiat Bóbrka, województwo lwowskie), oddalonej od Lwowa około 30 km, należącej do parafii Rakowiec.

Wieś Hucisko, rozciągnięta na długości ok. 3,5 km wzdłuż potoku o nazwie Berezówka, leżała pośród pagórków (najwyższy z nich nazywał się Hołda) porośniętych lasem bukowym, ziemia była tu żyzna, a domy pokryte strzechą. W lasach należących do hrabiego Potockiego było pełno grzybów, malin, poziomek. Zimy tu były bardzo srogie. W wiosce znajdował się kościół wybudowany w 1910 r. oraz plebania, przy których był cmentarz. W centrum wsi mieściła się murowana szkoła - kierowniczką była Stanisława Koszyk, nauczycielem Antoni Węgrzyn, dom ludowy, dwa sklepy - właściciele to: Mateusz Blachowski i Michał Podkowicz, dwie kuźnie - właściciele to: Franciszek Madyński i Piotr Biesiadecki, leśniczówka, gajówka. Niedaleko Huciska oddalonego 1,5 km znajdowały się kamieniołomy skąd materiał służył do budowy dróg. W Hucisku było 125 zagród i 700 mieszkańców, mieszkała głównie ludność polska, kilka rodzin żydowskich i ukraińskich. Gospodarstwo mojego dziadka Piotra Gierusa (ur. 1916 r.) mieściło się na skraju wioski przy strumyku, niedaleko był kościół, do którego droga prowadziła lekko pod górkę i dalej do Lwowa. Odbijając w lewo ok. 1,5 km dochodziło się do Miedziaków - był to przysiółek liczący 20 gospodarstw w którym znajdował się jego rodzinny dom, dalej droga prowadziła do Siemianówki.

Dziadek pochodził z rodziny wielodzietnej, miał 6 braci i 2 siostry. Nazywany był „gospodarzem z tarniny”. Służył w ułanach razem z trzema braćmi, został ranny w rękę (granat urwał mu dwa palce) i przebywał w szpitalu w Poznaniu. Po powrocie zajmował się pracą na roli. Babcia moja - Katarzyna Gierus z domu Gryglewicz (ur. w 1914 r.), miała brata Kazimierza (ur. 1913 r.). Dziadkowie mieli dwóch synów: Józefa (ur. 1936 r.) i mojego tatę Michała (ur. 1943 r.). Dziadkowie - rodzice mojej mamy

- pochodzili również z Huciska. Dziadek Walenty Gryglewicz (ur. 1914 r.) pochodził z rodziny wielodzietnej, miał 3 braci i siostrę. Babcia Zofia Gryglewicz z domu Żółkiewicz (ur. 1921r.), pracowała w miejscowej szkole, miała siostrę Janinę, która wyszła za mąż za Kalicińskiego.

Spokojne życie mieszkańców Huciska zmieniło się w piekło na ziemi w dniu 12 kwietnia 1944 r., w piekło zgotowane przez ich sąsiadów - ukraińców z UPA (ukraińska powstańcza armia) tzw. „banderowców” z sąsiedniej wsi Polana i Suchodół. O godz.10.00 przez wioskę w stronę szkoły podjechał konny oddział w mundurach niemieckich i rozkazał po niemiecku otwarcie drzwi. Trzeba tu zaznaczyć że szkoła była głównym punktem oporu Huciska, wyposażonym w broń palną, karabiny maszynowe, pistolety. Obrońcy, myśląc że to Niemcy, otworzyli drzwi i po wejściu do środka banderowcy zamordowali znajdujące się tam osoby, pozbawiając mieszkańców przywódców samoobrony. W tym czasie wioska została otoczona szczelnym kordonem przez banderowców w liczbie ok. 500 ludzi uzbrojonych w broń palną, siekiery, widły, kosy, noże, bagnety. Rozpoczęli od rabunku koni i wozów, którymi wywozili zrabowany dobytek mieszkańców wsi. Następnie przystąpili do wyłapywania bezbronnej ludności wsi Hucisko, zabierając ze sobą mężczyzn od 15 lat i zaprowadzając schwytanych do miejsca zagłady do stodoły mojego dziadka Piotra Gierusa, która została podpalona a ludzie żywcem spaleni.

Mój dziadek Piotr i jego szwagier Kazimierz schowali się przed banderowcami do schronu pod stodołą. Jednak, gdy banderowcy podpalili stodołę, dziadek zaczął się dusić i wybiegł na zewnątrz, gdzie dosięgły go kule broni maszynowej serią w brzuch, po nim wyszedł jego szwagier Kazimierz na pół podduszony dymem i strzałem w głowę runął obok dziadka na oczach babci Katarzyny i syna Józia lat 7, oraz żony Kazimierza, Teresy i dwójki dzieci Ireny lat 4, Józia lat 3. Z opowiadań babci, jej syn Józio bardzo się bał, a że miał 7 lat wszystko rozumiał, cały się trząsał, przestał jeść i z tego wszystkiego popadł w chorobę i zmarł.

Po spaleniu gospodarstwa przez banderowców, babcia i jej bratowa z dziećmi przez kilka dni mieszkali w domu u Ukrainki której dom nie został spalony. Następnie udali się do polskiej wsi Siemianówka. W czasie opuszczania Huciska nad wioską krążyło stado ptaków, starzy ludzie mówili że są to „malutcy” pomordowani, którzy lecą prosto do nieba.

W dniu 12 kwietnia 1944 r zostało zamordowanych ok. 100 osób za to

tylko, że byli Polakami. Z mojej rodziny zamordowani zostali dziadek Piotr, jego szwagier Kazimierz, pradziadek Gierus w Miedziakach i jego dwóch synów ojciec dziadka Piotra, pradziadek Żółkiewicz dziadek mojej mamy i jego wnuk Tadziu Kaliciński.

Na Ziemi Odzyskane dziadkowie wyruszyli, z jedną krową, późną jesienią ze stacji kolejowej Chlebowice Wielkie, w wagonach bydłowych, po dwóch miesiącach dotarli do Milicza, gdzie wozami zostali przewiezieni do Niezgody. Tam przez parę dni mieszkali wszyscy razem w jednym domu.

Niezgoda zasiedlona była już przez ludzi z poznańskiego. Oni wybrali najlepsze gospodarstwa, a ludność z Kresów Wschodnich pozostała. Babcia Katarzyna mieszkała przez jakiś czas razem z Pękalskimi, a w domu, gdzie teraz mieszkamy, mieszkali jeszcze Niemcy. Gdy wyjeżdżali na Zachód, przysłała Niemka i dała babci Kasi klucz od domu, a była to lepianka z dwoma pokojami i kuchnią. Dziadkowie - rodzice mojej mamy, jadąc na Zachód, na jednym z postojów, udali się po siano dla krowy do gospodarstwa nieopodal stacji. Mieszkający tam Polacy zachęcali dziadków do zajęcia gospodarstwa obok, a były to zabudowania murowane, dziadek chciał pozostać lecz po oględzinach okazało się, że w stodole w skrzyni na śrutę leżał zabity Niemiec i babcia kategorycznie nie zgodziła się na pozostanie w tym miejscu.

W dniu 10 kwietnia 2016 r. w Niezgodzie został odsłonięty pomnik ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej w Hucisku i Miedziakach przez Ukraińców spod znaku UPA oraz odprawiona została msza św. za pomordowanych. Kazanie głosił ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zalewski, udział wzięła Orkiestra Komendy Wojewódzkiej Policji i Kompani Honorowej Wojska Polskiego, odbył się apel poległych i salwa honorowa... Jest to miejsce, w którym potomkowie rodzin z Huciska i Miedziaków mogą zapalić świeczkę i pomodlić się za pomordowanych. Osoby obecne na odsłonięciu pomnika powiedzieli, że pomordowani zostali jak zwierzęta, a pochówek mieli jak prezydent.

#### MIGAWKI ZE WSPOMNIENIŃ PANI CECYLII URAM Z DOMU PĘKALSKIEJ

My mieszkaliśmy tak troszeczkę oddaleni. W Hucisku mieliśmy dwie krowy, domek, stajnia, 2 ha pola wkoło, blisko były pastwiska aż do lasu. To były dwa nowe zabudowania – nasze i sąsiada. Banderowcy nie spalili tych dwóch zagród, tylko zostawili sobie. Rozebrali je, bo to były domy z drzewa.

Później poszliśmy na żniwa i mama też mnie wzięła. I bandzior przyszedł i mówił do mamy: „Słuchaj, ja rozebrałem twój dom, na pewno wiesz. Ale jeśli wrócicie tu, ja ci za niego zapłacę. Ja go rozebrałem i postawiłem u siebie”. To byli z drugiej wioski. Z Huty Suchodolskiej, czy gdzieś tam...

Niedaleko nas Nazarowski mieszkał – jednego jego syna do Niemiec zabrali, drugiego zabili, on też zginął – udusił się w takim schronie... 5 chłopów się tam udusiło. Jako dziecko to widziałam. To było straszne – oni tam wszyscy byli blisko drzwi, pazurami drapali... Nazarowski, Stefanów, dwóch braci... (nie pamiętam jak się nazywali).

Pamiętam jeszcze, że Podkowicze mieszkali w centrum, blisko szkoły... kuźnia blisko.

Zaś Biesiadeccy to byli niesamowicie zdolni ludzie... podrabiali pieniądze, obrazy...

W 1939 r. zginął mój wujek, ojca brat, został zamordowany, zaszyty, dostał siedem ciosów nożem (...) Na błoniu między świetlicą a szkołą była piękna trawa zielona i tam jego trumna stała taka piękna w kwiatach. Pamiętam, bo ojciec zabrał mnie tam. Wyglądało to strasznie. On został zabity na zabawie... Nie wiem, to były jakieś porachunki. Miał tylko 22 lata, dopiero co z wojska chłopisko wrócił...

Zapamiętałam jeszcze wioskę Rakowiec. Później mieszkaliśmy w Siemianówce. To była duża wioska, 700 numerów. I tam też uciekaliśmy – w pole, do lasu., wszędzie, bo tam też napadali. Później mieszkaliśmy w jeszcze większej wsi pod Lwowem i stamtąd nas zabrali wagonami i przywieźli tu, do Niezgody.

Pamiętam ten napad. Mielnik, ten co tam mieszkał, miał żonę we Lwowie w szpitalu, ona urodziła córeczkę. On jechał z kimś na wozie, nie pamiętam z kim. Z przeciwka nadjechała banda. Oni byli tam nie do rozpoznania, bo jechali w mundurach niemieckich i w takich, jakich gdzie kto tam nazbierał i po cywilnemu. Gdy już ich (ową bandę) zauważyli, Mielnik (tak opowiadał) pytał się: „Co robimy?”, a drugi mówił: „A no ja wiem?”. Mielnik odpowiedział: „No ja to uciekam”, a ten z kolei: „No jak konia zostawię?”. Mielnik potem skoczył i w las, strzelali za nim, ale uciekł, nawet go nie ranili. A tamtego zamordowali i w krzakach zostawili i tak gałęziami przykryli. Konia zabrali. Mielnik leciał tak od strony kościoła tak na przelaj i wpadł akurat do nas i mówił: „Ty uciekaj Pękalski, uciekaj Pękalski, bo coś się dzieje... Nie wiem – bandy, wojsko czy coś... Tak ich dużo idzie tu na Hucisko”. Ojciec jakąś kapotę chwycił i poleciał do lasu. A mama została

z nami. Józek był mały, ja też nieduża, on miał 6, ja 8 lat, a Janek miał się urodzić za dwa miesiące. No i mama tak siedziała z nami. Myśmy tak przez to okno patrzyli – tu się pali, tam się pali, wkoło. A oni obścapiли całą wioskę, później brali ludzi i tego do sąsiada obok nas chłopaka wzięli... Oni brali od 10 lat, a on miał 12. I Mielnikowej synów – jeden miał 12, drugi 10. Tego, co miał 12 zabrali, a tego co miał 10 lat puścili, mówiąc: „Idź do domu!”. Ale on odpowiedział: „Nie, jak brata bierzecie, to i ja idę”. I zabrali ich obojgu. Spędzali wszystkich do stodoły Gierusów. Tam na podwórku mordowali, wysiekli karabinem tych w stodole i podpalili. Tych co nie zabili, to się spalili żywcem. A co się działo u nas? No my tak patrzyliśmy przez te okna, co się dzieje już bliżej, bliżej nas. I zauważyliśmy, że dwóch idzie do nas. Mama mówi: „Chowajcie się pod łóżko!”. Myśmy weszli pod łóżko z Józkiem, a mama siedziała na łóżku, tak przed nami i kroila buraki dla krów (mieliśmy dwie krowy). No i przychodzi taki wysoki, otworzył drzwi i pyta się: „Gdzie gospodarz?”. Matka mówi: „Poszedł do wioski coś tam kupić”. A on: „Ale durny chłop – przecież widzi, że tam się pali, to go zabijaj!”. Mama mówi: „Nie wiedział, że tak się będzie palić”. A za tym wysokim stał taki chłop – roztropek, może miał 15-16 lat, trzymał jakiś karabin. Ten wysoki powiedział: „To jak przyjdzie, to powiedz mu, żeby z domu nigdzie nie wychodził, bo tam wszędzie strzelają”. Mama mówi: „Dobrze, to powiem”. I poszli. Jeden stanął koło domu, a drugi koło stajni. No i nigdzie nie można było pójść, a myśmy tak siedzieli. Zaczęło się robić ciemno. Oni poszli. Mieli zbiórkę jakąś – było słychać: „Zbiórkaa! Odjaazd!”. Jak zbierali się była godzina 11.00 wieczór. Ale wcześniej jeszcze przyszła do nas babcia (matka mojego ojca) i przyniosła coś tam do nas na plecach, jedzenie miała i mówi: „Zobaczcie: strzelali do mnie!”. Ale chyba miała jakąś poduszkę na plecach i ta kula nic jej nie zrobiła. I ta babcia siedziała z nami.

Krowy powypędzali ze stajni, stajnie pozamykali. Kury, co mama miała, też powynosili. Wzięliśmy jakieś poduszki, koc, rzeczy do ubrania i poszliśmy w kierunku dwóch takich dębów. Mama zaczęła mnie tam prowadzić, a Józek był zmęczony i babcia niosła go na plecach a poszliśmy do takiego zagajnika grabowego (grabina taka, gęsta). To był drugi dzień Wielkanocy, jeszcze był śnieg (w zagajniku, w zagłębieniach, na polach już nie)! Nas tam położyli, poprzykrywali. Potem przyszła jedna kobieta ze swoim bratem (nie pamiętam, jak się nazywali) i za nimi przyleciał pies, i za babcią też przyleciał pies. I te psy zaczęły się gryźć. On trzymał swojego psa i babcia swojego.

Babcia wzięła fartuch, skręciła, będzie psa dusić, żeby nie robić hałasu. Nic z tego nie wyszło. Wreszcie psy przywiązali do drzewa, pocharkały na siebie i było cicho. I tak do rana. Babcia wtedy mówi: „Wiecie co? Wy sobie tutaj siedźcie, a ja pójde zobaczyć do domu. Wiecie, mnie jak zabiją – ja stara... i nie wychodźcie, jak coś się będzie ze mną działo”. Ale za chwilę zobaczyliśmy, jak ktoś chodzi koło naszego domu. Babcia mówi: „No już koniec... banderowiec przyszedł i będzie czekał, kiedy, kto wróci... Ale ja idę”. No i babcia poszła. Babcia doszła do tego banderowca, rozmawiają i ten macha, żeby iść. No to idziemy. Przychodzimy... a to był ojciec! Przyszedł do domu, obszedł i nikogo, żadnej duszy nie ma i nie wiedział, czy zabici, czy żyją, a było lata wkoło, bo pozamykali stajnie. Ojciec zginął tydzień później. Bo oni zabijali później jeszcze, kogo tam się udało złapać. Ojciec z Pękalskim Wojtkiem poszli do lasu, tam mieli kryjówkę w dziurze po korzeniu po wielkim powalonym buku, ok. 15-20 m od drogi. Jak bandy jechały, to słyszeli szum, konie, głosy, śpiewy, gwizdy. I zaczęli się zastanawiać co zrobić? I ten Wojtek, jak opowiadał, wyskoczył. Strzelali za nim, płaszcz miał poprzesztrzelany kulami, przeskoczył taki buk spróchniały i schował się w nim, a oni przeskoczyli to drzewo koźmi i Wojtek ocalał, a ojciec (Walenty) wpadł prosto w ręce. Tydzień po nim zginął Józef (ojciec Janki Peniowiczki). To byli bracia. A trzeci to ten zabity w 1939. I dwie siostry – ciotka Różka i ciotka, co mieszkała później w Gogołowicach.

A jak zabili ojca, gdzie zabili, gdzie pochowany – nie wiem. Opowiadali, że był męczony, związany i spalony na metrze drzewa. Widzieli jeszcze, jak go tam prowadzili. A ojca Janki zamordowali koło kościoła. Tułali się i postanowili spać do rana koło kościoła i później pójść do Siemianówki. Blisko mieszkała jakaś Ukrainka i ich wydała. Tam ich trzech na spaniu (Buczowskiego, Koszelińskiego i wujka) mordowali w straszny sposób. Buczowskiemu siekierą rozrąbali głowę, wujka cięli bagnetem, a Koszelińskiego (chłop jak tur!) siekli nożami. Potem, jak się ściemniło, to przyjechali i taczkami ich wzięli ich pochowali, każdego w swoim sadzie. Każdy miał grób i taki płótek. (...)

No nie wiem kto wymyślił to, jak tak można napadać na niewinnych ludzi, mordować, zabijać, kaleczyć. Przecież w zagrodzie Gierusów to nawet piłami cięli (...)

Oni nie tylko u nas palili, ale palili też inne wioski. Nasza wioska była polska, a te wkoło były mieszane. (...) Po napadzie w Hucisku został kościół,

szkoła i świetlica. To wszystko porozbierali.

Jak uciekaliśmy z Huciska, to najpierw do Rakowca, a stamtąd do Siemianówki. Mieliśmy te dwie krowy i żeby żyć mama sprzedawała jedną krowę. Mieliśmy co jeść przez całe lato, do jesieni. A tą jedną paśliśmy na takim wspólnym pastwisku. I ja z Józkiem tam krowy pędziliśmy. Ale skończył się wypas, nie było siana ani niczego i mama sprzedawała drugą krowę. I tak żyliśmy przez zimę. A później mama chodziła do ludzi robić...

Wyjechaliśmy z Siemianówki i trafiliśmy do Złocieńca na Pomorzu. Potem Mama dowiadywała się, gdzie jaka rodzina czy znajomi. I tak dowiedziała się o krewnych w Gogołowicach. W lipcu 1947 r. przyjechaliśmy do Niezgody - Tu wszystko było już pozajmowane. A dlaczego tego domu nikt nie zajął? Bo nie było stajni, ani stodoły! A tu każdy gospodarki chciał. No i mama tu przyszła. Ale zdążyli już sąsiedzi drzwi pozdejnować, okna pozabierać...”.

Straszne to było... I po co to było? Mordowali, bo chcieli Ukrainę. A Polacy im zabrali Ukrainę? Kiedy oni mieli Ukrainę? Kiedyś Polska była aż po Kijów! Lwów nigdy nie był niczym innym, tylko Polski! (...) (...) A Ukraińców się masa nasza do SS... A teraz... Stawiają im tam pomniki tym bandziom, co mordowali, co te bandy prowadzili... Jaki ten świat zakłamany, to się nie chce nawet wierzyć...

#### WSPOMNIENIA ANIELI BUCZKOWSKIEJ URODZONEJ W HUCISKU.

[Pani Aniela na początku rozmowy zaśpiewała „Pieśń o mordach na Hucisku” (treść w dalszej części rozdziału)]

12 kwietnia 1944 r do naszego domu przyszło dwóch Ukraińców i pytało gdzie mąż. Babcia tam była i mama moja z dzieckiem (Kazia wtedy tydzień miała). Babcia powiedziała, że poszedł na wioskę dla krowy za sianem. A ten: „Co do cholery? Wszyscy poszli na wioskę?”. W chałupie była taka skrzynia, co szmaty się trzymało i podniósł sprawdzić, czy tam gdzie chłopca nie ma, ale nie było nikogo. I poszli. A druga tura przyszła i podpalili chatę bo dach ze słomy. I jak pojechali, to my już z tej chałupy wyszli. A u sąsiada stodoła się spaliła. Całą noc my siedzieliśmy na dworze. Dookoła dymy pod górę szły, było ryczało... Jedne krowy się spaliły, a inne ludzie pospuszczali i tak łaziły. Ptaki latały... śpiewały... Ludzie starsi mówili, że to niewiniątka, które poszły do nieba... - Spalili ich w tej stodole...

Jak się skończyło, to poszliśmy do drugiej wioski. Baliśmy się tych

Ukraińców, tych banderowców... I tato nas zabrał „bez las” do Siemianówki. Tam mieszkaliśmy. A teraz to już by ludzie nie przyjęli, nikogo... Tak sobie czasem w nocy myślę, jak nie mogą spać.... A nas przyjęli i dziecko tam się ochrzciło, i my z mamą na pole chodziłyśmy. Mnie trochę krowę kazali na sznurku paść. Potem tato się zapisał na zachód... (...) Z Siemianówki poszliśmy do Lwowa, tylko my z Huciska. Inni wyjechali transportem później... W Hucisku dużo ludzi jeszcze zostało...

Tam we Lwowie nocowaliśmy u cioci i tato załatwił i do jakiegoś pociągu do Krakowa zawiózł nas. I tam z Huciska w takim zakładzie były dzieci, których rodzice w Hucisku poginęli, były znajome... ja już nie pamiętam... Potem my przyjechaliśmy na zachód. Z Krakowa przyjechaliśmy do centralnej Polski. I tato mówił, żeby zapisać się na Prusy Wschodnie i padło n Malbork... I ciotka Michalinka przyjechała i nagadała tacie, że tu w Niezgodzie całe Hucisko jest. I tatuś pojechał z ciotką tu, na Niezgodę i zobaczył... Potem transport załatwił, i jakieś świny przywieźliśmy i święte obrazy, i tylko ta lepianka już stała, bo pozajmowane. My rok po przyjeździe tamtych tu przyjechali. A byli niektórzy, co z Huciska nie chcieli się usunąć, coś tam jeszcze siali...

Hucisko duże było, takie porozciągane. Taka dziura była ta wioska, do Lwowa było 20 km. Ludzie jak jajka mieli czy masło to na pieszo chodzili na sprzedaż. Prano w rzekach. Dawniej byli tu ludzie i bogaci i biedni. Aż takich bogaczy tam nie było. Kto był bogatszy, to dom blachą krył, kto biedniejszy - słomą. I do kościoła chodziliśmy... Kościół był blachą pokryty... dzwony były, z boku plebania. Z Rakowca księdza przywozili na mszę.

Tam w lesie kwiaty ładne rosły, a jakie grzyby! Zimy były fest, nie takie jak tutaj... Chodziliśmy na raki do strumyka. I ja sama chodziła, łapała. I raki my też jedli, te ogony... Raz nawet węża wyciągałam z dziury...

I szkoła była, rzeka, most i błonia, a na nich takie drewniane kloce i jak powódź była, to te kloce pływały. I góra była [Hołda]... Byli też muzykanci w wiosce. Tato grał na bębnie, na skrzypcach. Po weselach grali.

Jak były, tak było... Nie było rady, zostawiliśmy i poszliśmy... tak sobie przypominam... stodoła była, dom... Ale najważniejsze, że przeżyliśmy...

#### WSPOMNIENIA - MARIA OSTROWSKA Z DOMU MIELNIK

Urodziłam się 7 października 1941 r. we wsi Hucisko, powiat Bóbrka, w rodzinie polskiej z Katarzyny z domu Buczkowskiej i Michała

Mielnika. Miałam dwóch starszych braci Stanisława i Edwarda.

W 1944 r. w kwietniu byłam chora na odrę, skutkiem czego były powikłania ropne, zapalenie ucha. Mama pojechała ze mną do Lwowa, gdzie mieszkała jej siostra, aby zasięgnąć porady lekarskiej i musiałyśmy pozostać kilka dni, aby skorzystać z zabiegów (nie było antybiotyków). Mój tato jechał do nas z mieszkańcem Huciska panem Ludwikiem Doskoczyńskim jego furmanką. Jadąc w lesie zauważyli, że idą jacyś żołnierze w niemieckich mundurach. Tato zaproponował, aby zostawić konie i uciekać, ale pan Doskoczyński nie chciał tego zrobić. Mój ojciec zeskoczył z furmanki i na skrót przez las dotarł do Huciska i powiadomił kogo spotkał, że jedzie wojsko do wsi. Wkrótce okazało się, że są to banderowcy z UPA. Zaczęli sprowadzać mężczyzn i chłopców i przy współpracy z Alfawickim, który był Ukraińcem, dokonywali selekcji na Polaków i Ukraińców, których puszczali wolno. Natomiast na Polakach zaczęli dokonywać rzezi i palili zabudowania. Wśród ofiar tych zwyrodnialców byli moi dwaj bracia. Jeden miał 10 lat, a drugi 14. Na drugi dzień dotarła do mojej mamy wiadomość o zamordowaniu moich braci. Natychmiast wróciliśmy do domu, którego już nie było. Ojciec mój z kilkoma sąsiadami schowali się w piwnicy w stodole i dzięki temu przeżyli, choć byli podtruci dymem. Kiedy z mamą dotarliśmy do Huciska, skierowałyśmy się do zabudowań państwa Gierus, której stodoła była wykorzystana jako mogiła - dzień wcześniej tam właśnie spędzano i pomordowano około 90 mężczyzn i chłopców, a następnie podpalono, choć część osób jeszcze żyła. Kiedy dotarliśmy do Huciska była już usypana mogiła zbiorowa. Mama moja bardzo rozpaczała, na moje pytanie dlaczego tak płacze wyjaśniła mi, że tu są zakopani moi dwaj bracia. Podobno powiedziała jej żeby przyniosła łopatę to ich odkopimy i ja jak zawołam to oni wstaną (to były słowa 2,5 letniego dziecka). Niedługo po tym morderstwie była druga akcja, która dokonała rzezi na pozostałych mieszkańcach, którzy wpadli w ręce Ukraińców. Było to albo w czerwcu albo lipcu, bo kto mógł krył się w zagonach zboża. Wtedy też spalano pozostałe zabudowania. Ocalał 1 dom, gdzie schronili się ocalali mieszkańcy.

Ojca mego wcielono do wojska, bo był instruktorem strzelców a następnie wysłano na front, doszedł do Berlina i dopiero jesienią 1945 r. wrócił do Polski. My już jechaliśmy w wagonach towarowych na Ziemię Odzyskaną, ale spotkał nasz pociąg w Pyskowicach na Górnym Śląsku.

Wcześniej, po wcieleniu ojca do armii, przebywaliśmy we Lwowie.

Mama dostała jakąś pracę, a ja byłam przy niej, ale po kilku miesiącach do mieszkania dokwaterowali nam Rosjanek z czwórką dzieci. Kobieta ta nie interesowała się swoimi dziećmi, ciągle gdzieś wychodziła. Dzieci te były wiecznie głodne, brudne i zawszone. Co mama zdobyła do jedzenia, choć były to małe ilości, dawała też tym dzieciom. W końcu musieliśmy szukać innego miejsca, bo ta pani zaczęła sprowadzać mężczyzn do domu i my znajdowałyśmy się w niebezpieczeństwie. Wyjechaliśmy w rzeszowskie do miejscowości Blizne, skąd pochodził wujek (mąż siostry mojej mamy Marii Walczak). Mieszkali oni we Lwowie, a ciocia prowadziła dom u państwa Węgierskich, ludzi zamożnych, których po wejściu Sowietów wywieziono na Syberię. Ciocia ze swoją rodziną zamieszkała w rodzinnym domu wujka. Mieszkały tam też inne rodziny. Wieś była bardzo biedna i ludzie ubodzy. Ksiądz proboszcz, gdy się dowiedział o naszym losie dał nam schronienie na plebanii - mały pokój i mama pomagała gospodyni w pracach domowych oraz w ogrodzie. Ogród był bardzo duży i urodzajny, więc pracy mamie nie brakowało i jedzenia też nie. Pamiętam też smak słodczy, które ksiądz zawsze w kieszeniach sutanny miał dla mnie. Po jakimś czasie dotarła do nas wiadomość, że ludność z terenów, gdzie mordowano, będzie wywożona na Ziemię Odzyskaną. Wróciliśmy do Huciska i tam parę dni przebywaliśmy w ocalałym domu z innymi rodzinami. Tam zaraziłam się szkarlatyną. Miałam silną gorączkę, mama cały czas siedziała przy mnie. Co zapamiętałam z tych kilku dni, to roje pluskiew i kiedy tylko trochę spadła mi gorączka wyprowadziliśmy się. Po jakimś czasie, nie wiem jak długo to trwało, zaczęła się ewakuacja. Dostaliśmy polecenie, aby zgromadzić się w Wołoszczyźnie i jeżeli ktoś miał jakiś dobytek, to Ukraińcy z podwodami (furmanki) dowozili ich do stacji i w ten sposób dotarliśmy i zostaliśmy załadowani do pociągu towarowego, a potem wyprawieni do Polski. Podróż trwała około dwóch miesięcy. Najwięcej ludzi z Huciska uchowało się w Niezgodzie, a część w okolicach Milicza. Mama moja pod wpływem rozpaczliwej zachorowała na tak silną depresję, że nie mogła ani jeść ani spać. Dzięki rodzinie wujka, która osiedliła się we Wrocławiu nawiązała kontakt z doktorem Falkiewiczem (znany profesor ze Lwowa), który przepisał mamie lek w opłatku z 14 składników, które powoli pomogły jej wyjść z choroby. Mama moja zachowała pamięć do końca swoich dni, a zmarła w wieku 90 lat. Gdy się nią opiekowałam, wiele wspominała o tamtych czasach i dziś bardzo żałuję, że nie zrobiłam żadnych notatek, bo moja pamięć już nie

dorównuje pamięci mojej kochanej mamy, której całe życie było pasmem cierpienia, udręki i bardzo ciężkiego życia. Choć ojciec mój był bardzo dobrym i uczciwym człowiekiem, to jednak mama miała głos decydujący.

Na tym pragnę zakończyć te wspomnienia z mojego smutnego dzieciństwa.

### WSPOMNIENIA KAROLINY PĘKAŁSKIEJ

Nazywam się Karolina Pękalska. Pochodzę z Huciska koło Bóbrki. Moja Mama to Katarzyna z domu Borzykowska.

Chodziłam do pierwszej klasy jeszcze w Huciskach, gdzie uczyła nauczycielka. Pamiętam jeszcze, jak w czasie wojny, w Rakowcu ksiądz uczył nas religii na ganku. Bardzo chciałam iść wtedy do pierwszej Komunii, ale ciocia powiedziała, że nie mam białej sukienki i nie posłała. Poszłam więc do kościoła w Rakowcu w trakcie mszy pierwszokomunijnej, usiadłam z tyłu i płakałam...

Hucisko cały czas pamiętam. Była tam szkoła, sklep, świetlica wiejska. W okolicy były dobre ziemie, lasy bukowe i liściaste, rosły maliny i poziomki...

12 kwietnia 1944 r. ... Poszłam pobawić się do kuzynki Zyty. Tam usłyszałyśmy trzy strzały od strony Miedziaków. Szybko pobiegłam do domu, żeby się schować, bo idą banderowcy. Wiedzieliśmy, że szukają mężczyzn. Tato wyszedł, ale nie wiedział, gdzie się skryć, poszedł do sąsiadów Stankiewiczów ukryć się z nimi w stodole. Po chwili stodołę już płonęła, ale tato uciekł ze stodoły w stronę lasu. Później dowiedziałam się, że został zastrzelony strzałem w plecy przy tej ucieczce. Pamiętam też 12-letniego Janka... uciekał... jego zastrzelili na łące... Potem babcia chciała karmić krowy, ale jeszcze w korytarzu usłyszała strzały i cofnęła się. Po chwili do domu wbiegło trzech banderowców z karabinami, zapytali gdzie mój tato, a Mama odpowiedziała, że na wojnie. Ukraińcy wypędzili nas na dwór do ogrodu i postawili do rzędu, chcieli nas wystrzelać, pomyślałam, że nie będę żyć... Jeden już wystawił karabin, ale przyleciał drugi i powiedział mu: Chodź, chodź do mnie i pobiegli, zostawili wszystkich: mamę, babcie, mnie i dwóch braci Tadeusza i Kazimierza. Zapadła później cisza i babcia z mamą weszły do mieszkania i zabrały pierzyny, poduszki, prześcieradła i cała rodzina poszła przez most na drugą stronę rzeki, pod górę, gdzie rosły olchy. Tam mama rozścieliła i położyła nas do spania i wtedy zauważyliśmy, że dom płonie. Przenocowaliśmy tam... Noc była jasna od płonących domów dookoła.

Na drugi dzień poszliśmy do domu, który nie spłonął, tam poszło kilka rodzin i tam mieszkaliśmy razem. Dom ten należał do rodziny, gdzie był ojciec Michał i synowie Józef, Janek, Edward – na podwórzu zastaliśmy ich ciała, a potem zostali pochowani w ogródku.

Dwa dni tam mieszkaliśmy, przyjechało wojsko i rozwozili pozostałych po wsiach Siemienówka, Sokolniki pod Lwowem.

Ja z rodziną poszłam 8 km pieszo do Rakowca do cioci Anieli Czubatej. Długo mama nie chciała tam być i wrócili do Huciska, ale ja zostałam. Mama została w tym niespalonym domu Pękalskich razem z trzema rodzinami aż przyszli Rosjanie.

Zawieźli nas na stację kolejową do Bóbrki, tam czekaliśmy na pociąg od jesieni. Na początku grudnia 1945 r. dotarliśmy razem z mamą i braćmi do Milicza. Stamtąd zabrano nas furmankami najpierw do Sułowa, a 8 grudnia dojechaliśmy do Niezgody. Wciąż się baliśmy... dlatego przez pierwsze 2-3 dni wszystkie rodziny razem mieszkaly stłoczone w jednym domu, dopóki sołtys nie przydzielił gospodarstwa.

Z Huciska udało się przywieźć kapę i chustę, które uszyła moja Mama...

#### WSPOMNIENIA KATARZYNY TARNOWSKIEJ Z DOMU KOZIOŁ, URODZONEJ 30 MARCA 1929 R. WE WSI HUCISKO, PARAFIA RAKOWIEC, POWIAT BÓBRKA, WOJ. LWOWSKIE (ZM. 2018 R.)

Hucisko to była duża wieś, rozległa, otoczona lasami. Ziemia była ciężka i urodzajna. W tej pięknej wsi była szkoła w której skończyłam 7 klas, kościół w którym po raz pierwszy przyjąłem Komunię św. Proboszczem był ksiądz Błażej Jurasz, który po wojnie wraz z nami przyjechał na Dolny Śląsk i objął parafię w Zawoni koło Trzebnicy.

Jak to wyszło, że Ukraińcy naszych ludzi pobili? Kiedy rozpoczęła się wojna nasi nauczyciele uciekli ze strachu przed Ukraińcami i Sowietami. Mój tato miał kuzyna, który mieszkał w Suchodole, wsi położonej niedaleko od Huciska w kierunku na Bóbrkę. Kuzyn miał żonę, która była Ukrainką. Tam wszyscy obchodzili do wojny swoje święta; Polacy razem z Ukraińcami. Poszliśmy z tatą do nich w odwiedziny na Wielkanoc. Tato został u rodziny, ja poszłam do cerkwi się pomodlić. Kiedy pop zaczął mówić, że trzeba wyróżnić wszystkich Polaków to się wystraszyłam. Bałam się wyjść, żeby mnie nie poznano i stałam jak skamieniała. Kiedy wyszłam razem ze wszystkimi pobiegłam szybko do wujka, prosząc tatę żebyśmy jak najszybciej wracali

do domu. Kiedy wracaliśmy do domu przez pola i lasy mówiłam tacie, że pop mówił: „Na ruskie święta Mazurów trzeba wyróżnić do nogi”.

12 kwietnia 1944 roku nie było nas (tj. rodziny) w domu. Przyszliśmy od rodziny mama, tato i siostra i poszliśmy do prac na pole. Brata nie był bo pracował u Ukraińca, przymusowo bo inaczej wywieźli by go na roboty do Niemiec. Wtem nagle zobaczyłam jak biegnie Mielnik krzyząc: Uciekajcie! Mój tato pobiegł do lasu i schował się w jednej z licznych dziur, których nasz las był pełen. My zostałyśmy.

Najpierw przyszło wojsko w niemieckich mundurach i szukali wszystkich mężczyzn. U sąsiadów był dom z piwnicą i sąsiedzi w niej się schowali. Bandyci podpalili ich żywcem i poszli dalej. My siedzieliśmy na polu wtedy jeden z mężczyzn wyszedł z piwnicy poparzony i prosił o pomoc dla tych, którzy płoneli w piwnicy. Wszyscy z naszych sąsiadów spłoneli żywcem. Z mojej rodziny 12 kwietnia 1944 r. stracili życie zamordowani: Jan Tarnowski, brat mojego taty i Mielnik, jego zięć.

Po wszystkim przyjechali po tych co przeżyli ludzie z Siemianówki, my nie chcieliśmy jechać z domu. Wszyscy którzy z nimi pojechali zostali wymordowani w Polanach (ukraińskiej wsi niedaleko). W końcu w niedzielę poszliśmy do Siemianówki na pieszo przez Rakowiec. W pięć dziewczyn. We wsiach ukraińskich nie spotykaliśmy mężczyzn. Wszyscy poszli do band.

Po tygodniu reszta ludzi z Huciska przyszła do nas a wśród nich mama, tato i siostra. Później przenieśliśmy się z resztą ludzi z Huciska do Sokolnik.

Stamtąd wyjechaliśmy ostatnim transportem w grudniu i przyjechaliśmy do Milicza na Dolny Śląsk. Przyjechaliśmy do Niezgody podwodami. Wieś była zniszczona i rozgrabiona.

Pomagał nam ksiądz Bosek z Gródka Jagiellońskiego i starał się on zresztą o wszystkich co przyjeżdżali ze wschodu rozdzielając pomoc z UNRRy. Również komuniści proponowali pomoc, jednak pod warunkiem zapisania się do partii komunistycznej.

Tato po przyjeździe do Niezgody, zmarł na Boże Narodzenie 1945 roku. Do dzisiejszego dnia nie mogę spać i myślę jakim cudem i jak to przeżyłam. Modłę się za tych wszystkich zamordowanych. Myślę, czemu dzisiaj tyle zła na Ukrainie, ta wojna i to wszystko. Myślę, że to wszystko przez to że ta ziemia jest nasycona polską krwią i nieszczęściem..

Edward Podkowicz, syn Stefanii i Walentego, miał wtedy 8 lat, ale bardzo dobrze wszystko pamięta:

Był to 12 kwietnia, pogoda była ładna. Bawiliśmy się na błoniu między szkołą a sklepem naprzeciwko naszego domu. Jakiś mundurowy jechał od strony Rakowca i krzyczał, żeby nie strzelać, bo wojsko nadjeżdża. My zaczęliśmy uciekać, a za nami już się paliło. Jak dotarłem do domu, to już się paliło. Uciekaliśmy z matką, ale ja oderwałem się i odpiąłem krowy. Pobiegliśmy do domu ciotki Ruśki (Rozalia Szlachetka z d. Podkowicz). Tam przebywało już wiele osób. Po chwili weszło dwóch Ukraińców. Jeden stanął w korytarzu, a drugi szukał mężczyzn, a znalazł same kobiety z dziećmi. Obaj mówili żeby nie uciekać, ale podpalili dom. W końcu z domu wybiegło ok. 15-16 dzieci i kobiety i dróżką między płonącymi chatami, jakby w tunelu ognia uciekali. Na końcu drogi czekał już Ukraińiec z karabinem, wszyscy nagle zamarli i zatrzymali się jakieś 5 m przed nim. Ale ten ich puścił. Ten co stał dalej zaczął strzelać, ale nikogo nie trafił. Dobiegliśmy do lasu bukowego i dotarliśmy do zrębu, a tam leżał jeszcze śnieg, rozłożyliśmy się na ścietych metrach. Czekaliśmy... Wszyscy nasłuchiwali, jak Ukraińcy odchodzili... Jednak ok. godz. 1-2 w nocy dzieci zaczęły płakać, bo głodne i jest im zimno. Usłyszeli to Pękalscy i powiedzieli, że Ukraińcy poszli, a potem oni sami udali się do wsi i tam z pieca wyjęli (wstawiony jeszcze przed atakiem na wieś) spalony już chleb i nam przynieśli (...).

Nad ranem przyszedł ojciec, poszliśmy przez błonia do dom. Na błoniach leżał mężczyzna, nazywali go Antoszek. Po raz pierwszy zobaczyłem zabitego...

Później po drodze weszliśmy do sklepu, ale tam już nic nie było. Nasz dom był przy drodze, chowaliśmy się po szopach, trwało to kilka dni... W sierpniu ojciec pojechał z Koszalińskimi do Bóbrki, wracając pod wieczór wyszło 5 Ukraińców, zabrali ich do lasu, ktoś z pola usłyszał jeden strzał (może ktoś próbował uciec?).

My odjechaliśmy ostatnim transportem w listopadzie 1945 r. Żołnierze radzieccy chronili wtedy pozostałych we wsi i na stacji. Odjechaliśmy ze stacji w Chlebowicach, gdzie czekaliśmy miesiąc. Brakował jedzenia... My, dzieci zbieraliśmy spadające buraki (na melasę) z wozów (spadały, bo trzęsło jak jechał po kamiennej drodze). Woźnice gonili nas batem. Potem wybieraliśmy buraki spod wagonów.

Jedna pani rozpoznała swojego konia Baśka z Huciska zaprzęgniętego u Ukraińca i odzyskała go (dzięki innym mieszkańcom wsi i żołnierzom radzieckim), ów koń dojechał ostatecznie potem do Niezgody. A sam Ukraińiec zmuszony był sam złożyć chomąto i pociągnął swój wóz dalej.

W grudniu dojechaliśmy do Milicza długim pociągiem, do którego jeszcze doczepiali wagony. Tutaj śnieg, zimno. Furmankami zajechaliśmy do Niezgody – najpierw wszyscy 2-3 dni byliśmy razem w chacie. Potem pierwszy sołtys Niezgody, Szponik Władysław, pochodzący z Pakosławia, rozdzielał gospodarstwa.

### ROZALIA SZLACHETKA Z DOMU PODKOWICZ, ROCZNIK 1923

Tato Michał i mama Anna prowadzili sklep spożywczy. Po towar trzeba było jeździć do Bóbrki i do Lwowa. Rodzice posiadali też zlewnię mleka, wyrabiali śmietanę, masło.

Tato woził do Lwowa pięciokilogramowe bloki masła i sprzedawał w hurtowni, później przygotowywał bloki po 0,5 kg i sprzedawał sam na targu dla większego zysku.

Do szkoły chodziłam w Hucisku, gdzie uczyła nauczycielka Koszykowa.

Za mąż wyszłam w wieku 17 lat za Stanisława Szlachetkę. Wcześniej za mąż wyszła moja siostra Maria (r. 1919).

Później we wsi założono drugi sklep w domu, w którym połowa to sklep, a połowa to świetlica. Właścicielem był mieszkaniec wsi, który dorobił się za granicą na zachodzie. Przez to moja rodzina zbankrutowała

12 kwietnia (ok. tydzień po Wielkanocy), przed południem, przyszli... Wcześniej wyznaczono warty we wsi, bo słyszano o mordach dokonywanych przez Ukraińców. Warty odbywały się koło szkoły, bo tam był dzwon do alarmowania. Przyszli tego 12 kwietnia w dzień, bo w nocy im się nie udawało. Przyszli jako wojskowi... Grozili, że jak ktoś się zacznie bronić (choćby tylko jeden strzał) to wszyscy zginą... Chyba nikt się nie bronił... Cała wieś została otoczona...

Nauczycielka Koszykowa miała siostrę i dwóch braci, którzy malowali obrazy. Jak Ukraińcy weszli na strych to mówili, żeby się nie bali i zeszli, bo chcą porozmawiać. Ci zeszli i zostali zaprowadzeni do stodoły Gierusa. Jednego dziadka zaciągnięto do tej stodoły, bo nie mógł iść. Tam wszyscy zostali spaleni żywcem... Dużo sąsiadów zeszło się do domu Gryglewiczów. Ktoś wypuścił konie...

Mój tato wyszedł ze stodoły ciotki do sadu i tam się schował przykryty płaszczem od deszczu i wtedy przeżył. Później Ukraińcy jechali na koniach przez most koło domu. Ja z mamą i dzieckiem byliśmy w pasiece. Tato,

razem z dwoma innymi, schował się w dziurze na polu i jak uciekali do lasu to go zastrzelili w plecy. Ciało taty pochowano na podwórku...

Wraz z innymi uciekłam z dziećmi (i dwiema zabitymi kurami) polaną wzdłuż krzaków do lasu. W końcu zostałam sama z piątką dzieci, bo część poszła po mężczyzn.

Potem wyjechaliśmy...



### PIEŚŃ O MORDACH NA HUCISKU NAPISANA PRZEZ MIESZKAŃCA HUCISKA - JÓZEFA BIEŃKOWSKIEGO

*Tam pod lasem stoją posty,  
Posty ukraińskie.*

*Przyszli oni nas mordować,  
I nasze familie.* | bis (oba wersy)

*Mordowali, katowali  
I piłami rżnęli,  
Biedne dziadki od swej matki  
Zaraz poginęli.* | bis (oba wersy)

*Podpalili nam chatupy,  
A w chatupach trupy.*

*Nasi bracia nie uciekli,  
Bo stali jak w piekle.* | bis (oba wersy)

*Poginęli jak rosa na kwiecie,*

*Już ich więcej nie zobaczymy,  
Aż na tamtym świecie.* | bis (oba wersy)

Opisy i wspomnienia żyjących do dnia dzisiejszego świadków ludobójstwa mrożą krew w żyłach.

*„Uważam, że o zbrodniach ukraińskich rezunów nie wolno nam milczeć, ani zapomnieć chociażby dlatego, że ze strony sprawców tej tragedii dotychczas nie padło słowo – przepraszamy, wręcz odwrotnie – szukają oni usprawiedliwienia dla swoich zbrodni, a nawet szczycą się tym.”*

Zyta Malec<sup>1</sup>



Michał Podkowicz i jego syn Józef w pasiece w Hucisku. Źródło: Rodzina Podkowiczów.

<sup>1</sup> Cytat z: Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Krzysztof Bulzacki, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947, Wrocław 2006.



Jan (brat Piotra) Gierus i żona Anastazja, dzieci: dwulatek Walenty, Józef, Maria (boso).  
Źródło: Dariusz Gierus.



Rękodzieło wykonane przez Katarzynę Pękalską, mamę pani Karoliny Pękalskiej.



W marcu 2016 r. ...



Karta ewakuacyjna. Źródło: Lucyna Krzywiecka.

### 3.1.3 ZNAK PAMIĘCI W NIEZGODZIE

Do 2016 r. ofiary zbrodni w Hucisku i Miedziakach nie miały pomnika. Żyjący do dziś mieszkańcy tych miejscowości oraz ich potomkowie wraz z kresowianami stowarzyszonymi w Towarzystwie Miłośników Kultury Kresowej oraz 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej upamiętnili tych, których zamordowano za to, że byli Polakami.

Zanim jednak pomnik stanął, należało przeprowadzić wiele istotnych działań, a w tym m.in. przeprowadzono kilka spotkań TMKK i 27. WDPK z mieszkańcami wsi w celu omówienia szczegółów projektu, przeprowadzono wywiady ze świadkami historii, zorganizowano zbiórkę funduszy na budowę oraz zadbano o wsparcie władz samorządowych, wojewódzkich, przedstawicieli sejmiku RP oraz środowisk kresowych. Ponadto sołtys wsi, Dariusz Gierus, zorganizował w marcu 2016 r. wyjazd na Kresy Wschodnie - właśnie tam, gdzie były Hucisko i Miedziaki, aby przywieźć stamtąd do Niezgody ziemię, która uświęciła później pomnik.

Pomnik zamontowano w dniu 2 kwietnia 2016 r. W kamieniu węgielnym umieszczono wtedy m.in. garść tej świętej ziemi z Kresów - ziemi z mogił pomordowanych w Hucisku i Miedziakach oraz akt erekcyjny o poniższej treści. Dodatkowo w pomnik wmurowano cegłę z ruin kościoła w Hucisku

#### AKT EREKCYJNY

*W dniu 10 kwietnia 2016 r., w Niezgodzie w Gminie Żmigród odbyła się uroczysta Msza Święta w intencji zamordowanych (w dniu 12 kwietnia 1944 r.) mieszkańców wsi Hucisko i Miedziaki w dawnym województwie łwowskim. Po Mszy Świętej odstonięto pomnik upamiętniający Ofiary tamtych dni.*

*Patronat Honorowy nad uroczystościami w tym dniu objęli: Wojewoda Dolnośląski Paweł Hreniak, Przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. Kresów i Kresowian poseł Michał Jaros, Dolnośląski Urząd Marszałkowski Jerzy Michalak, Starosta Powiatu Trzebnickiego Waldemar Wysocki, Burmistrz Gminy Żmigród Robert Lewandowski.*

*Zorganizowania całego wydarzenia podjęli się: Stowarzyszenie Nasza Wieś Niezgoda - Dariusz Gierus, 27 Wołyńska Dywizja AK - prof. Henryk Słowiński, Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej Jerzy Rudnicki, Parafia p.w. Św. Karola Boromeusza w Radziądzu - ksiądz Krzysztof Bartoszek CM.*

*Aby upamiętnić to wielkie wydarzenie, w kamieniu węgielnym tegoż pomnika,*



Akt Nadania.  
Źródło: rodzina  
Gierusów.



Akt nadania.  
Źródło: Lucyna  
Krzywiecka.

umieściliśmy m.in.:

- niniejszy dokument i teksty o informujące o Zbrodni w Hucisku i Miedziakach, relacje świadków oraz teksty o historii i współczesności Niezgody i Żmigrodu,

- współczesne nam monety,

- materiał ikonograficzny, kartki pocztowe,

- Wiadomości Żmigrodzkie - nr 4/2016.

Uroczystości miały miejsce, gdy Kościołowi Rzymskokatolickiemu przewodniczył Papież Franciszek, Papieżem-emerytem jest Benedykt XVI, Arcybiskupem-Metropolitą Wrocławskim jest J.E. ks. Józef Kupny, Dekanatem w Prusicach kieruje ksiądz Tadeusz Kosior. Proboszczem parafii p.w. Św. Karola Boromeusza w Radziądzu ks. Krzysztof Bartoszek CM – kapłan ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy Św. Wincentego a Paulo. Natomiast Prezydentem Polski jest Andrzej Duda, Wojewodą Dolnośląskim jest Paweł Hreniak, Marszałkiem Województwa Dolnośląskiego – Cezary Przybylski, Starostą Powiatu Trzebnickiego – Waldemar Wysocki, burmistrzem Gminy Żmigród – Robert Lewandowski, zastępcą burmistrza - Zdzisław Średniawski, Przewodniczącym Rady Miejskiej w Żmigrodzie – Jan Czyżowicz, sołtysiem Niezgody – Dariusz Gierus.

Działo się to w Niezgodzie w dniu 10 kwietnia 2016 r., w 72. Rocznicę Zbrodni na mieszkańcach Huciska i Miedziaków.

Akt ten sporządził Paweł Becela

W uroczystości odsłonięcia pomnika w dniu 10 kwietnia 2016 r. wzięła udział kompania honorowa Wojska Polskiego wystawiona przez 10. wrocławski pułk dowodzenia pod komendą kpt. Michał Karkowskiego, Orkiestra Dolnośląskiej Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu pod batutą komisarza Adama Wittwiwa oraz Kurkowe Bractwo Strzeleckie z Jutrosina. Przybyli kresowianie ze Szczecina, Krakowa, Wrocławia, Lwowa, Świdnicy i wielu innych miejsc. Oprócz Polaków byli także Ormianie, którzy przyjechali wraz z kapelanem Kresowian i Ormian w Polsce ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim. Przybyli także: prezes Szczepan Siekierka z Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów Wrocław, prezes Jerzy Mużyło - Kresy Wschodnie Pamięć i Dziedzictwo (Szczecin), ks. Mirosław Porucznik - proboszcz parafii w Goszczu, dr Jerzy Szczur - Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich ze Szczecina, prof. Henryk Słowiński z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, kapitan Ryszard Filipowicz - prezes Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Armii Krajowej, Dolnośląska Rodzina Katyńska,

Straż Ochrony Kolei - Komendantura Okręgowa Wrocław, marszałkowie województwa dolnośląskiego Jerzy Michalak oraz Tadeusz Samborski, Starosta Powiatu Trzebnickiego Waldemar Wysocki, Burmistrz Gminy Żmigród Robert Lewandowski, Burmistrz Miasta i Gminy Milicz Piotr Lech, radni Rady Miejskiej w Żmigrodzie, przedstawiciele gminy Siechnice, Poseł na Sejm - Przewodniczący Zespołu ds. Kresów i Kresowian Michał Jaros, Radio Rodzina – red. Patrycja Jeczmonka-Błędowska, były dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Jan Kuriata, były wojewoda dolnośląski Krzysztof Grzelczyk, ks. Krzysztof Bartoszek CM – proboszcz parafii w Radziądzu, ks. Romuald Paszczuk CM - proboszcz parafii Trójcy Św. w Żmigrodzie, ks. Mariusz Grzesiowski - proboszcz parafii w Barkowie, Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej (Wrocław), Fundacja im Brata Alberta Kraków, Dyrektor PZS im. Jana Pawła II oraz przewodniczący Rady Miejskiej w Żmigrodzie Jan Czyżowicz, dyrektor DODN Wrocław Małgorzata Matusiak, Straż Pożarna w Niezgodzie, Stanisław Srokowski – pisarz, Związek Sybiraków (Żmigród), dyrektorzy szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich wraz z uczniami i pocztami sztandarowymi (Żmigród, Sułów), harcerze z Europejskiej Federacji Skautów im. Joanny Beretty Molli z Wrocławia, mieszkańcy Gminy Żmigród.

Mszę św. połową koncelebrował ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, który nazwał zbrodnię ludobójstwem. W homilii kapłan przywołał słowa św. Jana Pawła II: „Narody, które tracą pamięć, tracą swoją tożsamość”. W trakcie uroczystości miało również miejsce wystąpienie Karoliny Pękalskiej, naocznego świadka zbrodni w Hucisku, a wśród licznych przemówień padły także słowa pisarza Stanisława Srokowskiego. Ofiary zbrodni uczczono minutą ciszy. Równoległe do uroczystości otwarta była także wystawa „Hucisko i Miedziaki w naszej pamięci i naszych sercach, nasza Niezgoda dziś...”, której kuratorem był żmigrodzki historyk Paweł Becela.

Za podsumowanie tej przepięknej uroczystości niech posłużą słowa sołtysa wsi Niezgoda Dariusza Gierusa...: „Szanowni Państwo, serdecznie witam jako gospodarz wsi Niezgoda w imieniu wszystkich mieszkańców. Bardzo dziękujemy, że przyjęli Państwo nasze zaproszenie na tę specjalną, smutną a zarazem pełną nadziei uroczystość. Smutną ze względu na 72. rocznicę wymordowania w okrutny i bestialski sposób naszych rodzinnych wsi Huciska i Miedziaków pod Lwowem. Witam państwa jako sołtys tej wsi, ale przede wszystkim jako wnuk Piotra Gierusa, zamordowanego

razem ze 139 osobami w Hucisku i Miedziakach. Dziś obu wsi już nie ma. Pozostały ruiny kościoła i pozostał jedynie niewielki krzyż gdzie znajdował się nasz rodzinny dom i miejsce kaźni naszych sąsiadów. Przez 72 lata nie mieliśmy miejsca na zapalenie znicza dla naszych Ojców, matek, braci i sióstr. Dlatego dzisiejszy dzień jest dniem dla nas także dniem radosnym. Od dziś możemy zapalić znicze i pomodlić za naszych bliskich. Od dziś nasza pamięć o zamęczonych bliskich w obu wsiach będzie częścią pamięci naszej gminy i Dolnego Śląska. Pomnik z wmurowaną urną i prochami naszych bliskich będzie znakiem pamięci dla nas wszystkich”.

... i Stanisława Srokowskiego: „Prawdę najgłębiej w swojej duszy przechowuje lud. Mogą ją ciąć i kaleczyć manipulatorzy i kłamcy, ale lud polski głęboko ją w sobie ukrywa i kiedy trzeba, odsłania jej potęgę. Oto niewielka wieś w powiecie Żmigród, na Dolnym Śląsku, Niezgoda, jak powiadają gawędziarze z tamtej okolicy, niezgoda na zło, niezgoda na kłamstwa, więc ta Niezgoda i mieszkańcy tej niewielkiej uroczej wsi, położonej między lasami i stawami, postanowili w siedemdziesiątą drugą rocznicę zagłady swojej poprzedniej wsi, Huciska i Miedziaków koło Lwowa, uczcić pamięć pomordowanych rodzin. Hołd pamięci oddaje mała wieś, Niezgoda. Buduje pomnik, na jaki ją stać. Zaprasza sąsiednie wioski, gminy, odprawiana jest uroczysta msza Święta, ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski wygłasza piękne, mądre i poruszające kazanie, zjeżdżają ludzie z całego regionu, chyba z trzysta osób, nawet ze Szczecina, poczty sztandarowe, wojsko, orkiestra policji, przemawia marszałek województwa, Tadeusz Samborski, inni, jest były wojewoda, K. Grzelczyk, jest uroczyste i poważnie. Chciałbym, by tak było w Sejmie. Mała wieś pokazała, że pamięć jest święta. I prawda jest święta.”

W Niezgodzie szanuje się pomnik - sprząta przy nim, dba o jego otoczenie. Przykładem niech będzie choćby 2018 r., kiedy to aktywni mieszkańcy sołectwa wraz z sołtysem dokonali nowych nasadzeń przy tym miejscu Pamięci.

Z kolei w kwietniu 2019 r. zorganizowane zostały uroczystości rocznicowe - z uroczystą mszą świętą, a następnie ze spotkaniem w świetlicy wiejskiej, podczas którego m.in. wyświetlono film o odsłonięciu pomnika w 2016 r. oraz zaprezentowano wystawę tematyczną.

Niech ten Pomnik będzie drogowskazem życiowym dla dzisiejszych i przyszłych pokoleń.



Kamień węgielny, urna z ziemią z Huciska i cegła ze zrujnowanego kościoła w Hucisku (cegielnia Bóbrka). Źródło: Dariusz Gierus.



Niezgoda - montaż pomnika pamięci pomordowanym w Hucisku i w Miedziakach, 2 kwietnia 2016 r. Źródło: Dariusz Gierus.



Uroczystości w dniu 10 kwietnia 2016 r. Od lewej: Jerzy Rudnicki - prezes TMKK, Dariusz Gierus - sołtys wsi Niezgoda, Robert Lewandowski - Burmistrz Gminy Żmigród. Źródło: UM.



Uroczystości w dniu 10 kwietnia 2016 r. Poczet sztandarowy kompanii honorowej Wojska Polskiego wystawionej przez 10. Wrocławski Pułk Dowodzenia. Źródło: UM.



Uroczystości w dniu 10 kwietnia 2016 r. - ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zalewski wygłasza kazanie. Źródło: UM.



Uroczystości w dniu 10 kwietnia 2016 r. - podczas mszy świętej. Źródło: UM.



Uroczystości w dniu 10 kwietnia 2016 r. - odsłonięcie pomnika. Źródło: UM.



Uroczystości w dniu 10 kwietnia 2016 r. - ceremonia poświęcenia pomnika. Źródło: UM.



Uroczystości w dniu 10 kwietnia 2016 r. - Orkiestra Dolnośląskiej Komendy Wojewódzkiej Policji. Źródło: UM.



Uroczystości w dniu 10 kwietnia 2016 r. - odsłonięty pomnik po złożeniu wieńców i zapaleniu zniczy. Źródło: UM.

# 4.

Z ŻYCIA  
NIEZGODY  
OD 1945 R.



Po zakończeniu II wojny światowej, w 1945 r., po zmianie granic i wysiedleniu dotychczasowych mieszkańców, na mocy układów międzynarodowych, przybyli do Niezgody nowi mieszkańcy, również w większości wysiedlonych. Tu zaczęli budować na nowo swoje życie...

Niestety, nie zachowało się wiele udokumentowanych informacji z lat pionierskich w sołectwie. Początkowo Niezgoda podlegała administracyjnie ówczesnej gminie Sulejewo (obecnie Sułów). Z kolei w lutym 1948 r., w zachowanych dokumentach, wymienia się dwóch tutejszych leśniczych – Michał Nietręba i Bazyl Gulen. Zaś liczba zameldowanych mieszkańców wg stanu na dzień 10 października 1954 r. wynosiła 203 osoby.

Ciekawą informacją, do dziś wspominaną w Niezgodzie, jest fakt, że w 1956 r. przejeżdżający przez wieś polski czołg zatrzymał się lufą 0,5 m przed jednym z domów. Natomiast w latach 70. jeden z czołgów radzieckiej kolumny, jadącej z Legnicy, wjechał na zakręcie w świetlicę i zniszczył jej narożnik. Na szczęście potem naprawili szkody.

## OŚWIATA

Po wojnie powstała w Niezgodzie szkoła podstawowa i dla sprawnego jej funkcjonowania przeprowadzono zaraz na początku prace remontowe - wstawiono wtedy brakujące okna i drzwi, pobielono ściany. Od 1 października 1946 r. uczyła w szkole Maria Rubis. Liczba uczniów przedstawiał się w początkowym okresie następująco: w roku szkolnym 1946/47 - 27 uczniów, a w r. szk. 1947/48 - 30 uczniów. Według zapisu z 30 listopada 1948 r. dzieci uczęszczały wówczas na dwie zmiany. Z kolei w 1949 r. przeprowadzono kolejny remont szkoły - uzupełniono okna (części wewnętrzne), wykonano piec i zamontowano pompę do wody. Kolejnym nauczycielem po Marii Rubis był Kazimierz Witkowski. Mieszkańcy pamiętają, że w szkole pracowała jeszcze Helena Lewizorowicz. Szkoła istniała do 1973 r.

Ciekawostką jest zachowana w dokumentach informacja o analfabetyzmie w Niezgodzie. Na dzień 1 marca 1950 r. było tu łącznie 15 analfabetów – 3 zwolniono, 12 skierowano na kursy, a 10 zdało egzamin. Z kolei protokół z posiedzenia gminnej Komisji Walki z Analfabetyzmem w Sułowie z dnia 9 lipca 1950 zawiera następującą informację: „W Niezgodzie zupełnie zlikwidowano analfabetyzm, tylko 2 osoby uczyć się będą indywidualnie przy pomocy ZMP.”

## KULTURA W NIEZGODZIE, AUTOR: PANI HELENA

Z początkiem lat. 60. XX w. starano się wprowadzać kulturę i oświatę w małych miejscowościach. Otwierano Kluby Rolnika, Kluby „Ruch”, biblioteki. W Niezgodzie powstał Klub Prasy i Książki „Ruch”, który w maju 1964 r. został uroczysto otwarty. Było wiele atrakcji, zabawa taneczna do rana. Osobiście też w tym wszystkim uczestniczyłam. Wymieniony klub był wielkim dobrem wówczas w Niezgodzie, ponieważ można było przyjść, spotkać się ze znajomymi, wypić kawę, herbatę. Kawa nie była wtedy jeszcze tak popularna w domach jak teraz. W kiosku można było zakupić prasę, książki i wiele innych drobiazgów, środki chemiczne, kosmetyki, papierosy, słodycze itp. Klub był miejscem spotkań dla młodzieży, spotykały się dziewczyny z chłopakami z innych miejscowości. Były gry planszowe, telewizja (telewizory wtedy na wsi były jeszcze mało dostępne, a jeśli ktoś posiadał, to przychodziło oglądać pół wsi), był sprzęt grający np. adapter, magnetofon, można było posłuchać muzyki, jak również młodzież bawiła się w małym gronie. Dla większej publiczności organizowane były zabawy taneczne z orkiestrą.

W Klubie odbywały się także spotkania z ciekawymi ludźmi, przyjeżdżali m.in. dyrektor ZOO, podróżnicy, pisarze itp.

W Niezgodzie były również Koło Gospodyń Wiejskich, Związek Młodzieży Wiejskiej, które miały swoje zebrania właśnie w Klubie. Koło Gospodyń Wiejskich organizowało kursy, np. gotowania.

Do Niezgody przyjeżdżało kino objazdowe, w którym wyświetlano filmy aktualne na dany okres.

Ogólnie ludzie żyli dość wesoło, spotykali się, rozmawiali, pomimo tego, że byli bardzo zapracowani. Większość pracowała w swoich gospodarstwach rolnych, gdzie uprawiali zboże, hodowali bydło, świnie itp. Część pracowała poza rolnictwem np. w lasach, w gospodarstwie rybackim.

Życie toczyło się, jak wszędzie, ludzie starsi umierali, rodziło się nowe pokolenie. W latach 80. nastąpiło załamanie, brakowało różnych towarów, niektóre były na kartki, nie było kawy, ale w kiosku „Ruch” można było dostać różne artykuły, które były dostarczane w mniejszej ilości, aby były. Sprzedająca znała mieszkańców, więc przy jednej dostawie dostał np. proszek do prania, szampon itp. a przy drugiej ktoś inny. Był również sklep GS. Wszystko jako się kręciło aż do roku 1989 r. W roku 1989 nastąpiła zmiana ustroju rządów i wszystko polikwidowano. Klub zlikwidowano, towar zabrano, sprzęt klubowy przekazano dla potrzeb świetlicy.

## O BIBLIOTECE

AUTOR: PANI HELENA

W czasie, gdy powstał klub, powstała też biblioteka. Początkowo był to punkt biblioteczny z niewielką ilością książek, a że później ludzie chętnie czytali, to otwarto bibliotekę z prawdziwego zdarzenia. Była to placówka na 1/4 etatu, czynna w godzinach popołudniowych. Czytelników nie było bardzo dużo. Mogło by być więcej wśród starszych, ale dużo było wśród dzieci i młodzieży - prawie wszystkie dzieci czytały swoje książeczki, młodzież lektury i książki. Zauważyłam, że kto jako dziecko dużo czytał, to był dobrym uczniem, a później nawet niektórzy ukończyli studia.

W bibliotece były różne książki: popularno-naukowe, encyklopedia, przygodowe, powieści, lektury, dla dzieci itd. Wszystko toczyło się dobrze do roku 1993, kiedy to Gmina postanowiła zlikwidować biblioteki w małych miejscowościach i zlikwidowano też w Niezgodzie. I tak prawie po 30 latach działalności kulturalnej w małych miejscowościach uznano, że to wszystko nie było potrzebne, więc wszystko polikwidowano. Ludzie przeszli na internet - ale czy to jest dobre?

Istotną rolę we wsi właściwie od zawsze pełniło rolnictwo. A jak wyglądało życie w okresie żniw? Ciekawie opisuje to poniższy fragment artykułu pt. „Żniwne pejzaże”, napisany przez Szczepana Ławniczaka, a zamieszczony w Magazynie Tygodniowym Gazety Robotniczej w sierpniu 1976 r.:

„- Babciu! Pogoda, Pogoda... Chodź szybko zobaczyć. Pewno u nas jutro będzie słońce!

Mała Krysia jest dopiero drugi tydzień u babci na wakacjach. Po niedzieli ma przyjechać tatuś i mamusia pomóc dziadkowi w żniwach.

- Tatuś jest górnikiem w Polkowicach – wyjaśnia dumnie Krysia. Już się zdążyła wciągnąć w rytm wiejskiego dnia, doskonale wie, jaka pora skupia koło telewizora uwagę całej rodziny: przepowiadanie pogody. Nawet już potrafi rozróżnić, gdzie leży „jej” wieś, blisko Milicza. Od jutra będzie wreszcie miała koleżankę do zabaw, bo Dorotka od sąsiadów postanowiła więcej nie iść do dziecińca zorganizowanego na okres żniw w Sułowie. Obydwie dziewczynki są w tym samym wieku, zaliczyły już „zerówkę” i nie mogą się wprost nagadać, każda o swojej klasie, tam we Wrocławiu i tu w Sułowie.

Stefan Michalak zjechał do domu równo ze zmierzchem. Wyprzęga konia Cały dzień kosili dzisiaj 2,5 ha żyta u sąsiada Józefa Buczkowskiego. Pomagają sobie wzajemnie, całymi rodzinami. Chociaż zmęczony – rolnik

ma zadowoloną minę. Jutro, jak tylko dopisze pogoda, koszą znowu wspólnie żyto na jego polu. Niewiele tego – 75 arów, ale nawet dorodne i niezbyt przypalone. Roboty dla obydwu rodzin starczy gdzieś do południa.

- To dobrze, że w Urzędzie Gminy prędko zaopiniowali wniosek do jednostki wojskowej o przyznanie urlopu synowi na okres żniw. Sylwester jest już od paru dni w domu, dzisiaj zresztą pomagał zestawiać mendle na polu Buczkowskiego. Do sąsiada też przyjechał na urlop syn Stanisław, który zdobywa zwód budowlanego w warszawskim Ochotniczym Hufcu Pracy. Ale niewiele jest czasu na pogawędkę. Trzeba jeszcze oporządzić inwentarz. Pani Michalina ma pełne ręce roboty. Trzeba nakarmić krowy, jałowice, zadać prosiakom. Dobrze, że syn przyjechał, to i pomoże. Nie, teraz w lecie nie odstawiają mleka, zużywają na własne potrzeby. Ale zimą to i całą konew 20 litrów wystawia się codziennie na ławeczce wozakowi.

Skoro świt Krysia, jeszcze w nocnej koszulce, patrzy, jak u sąsiada wyprowadza się konia, z drugim podchodzi ktoś inny, nawet go nie zna, musi spytać się babci. Oba koniki, siwy i gniady, ciągną zwolna kosiarkę, znikają za rogami chaty. Dziewczynka z koleżanką, jak tylko zjadła śniadanie, pobiegła na pobliskie pola. Jeszcze nigdy nie widziała żniw.

Ostrożnie obchodzi ogromny snop związany przez panią Rozalię Buczkowską. Chce go postawić... Gdzie tam! Snop jest jeszcze raz tak duży jak Krysia. Żeńcy przez chwilę śmieją się rozbawieni widokiem zmagających dziewczynki.

Koło dziesiątej przyniesiono na pole śniadanie. Chłopcy podrzucili parę snopów aby wygodniej było siedzieć.

- Ciężko się dziś tnie, ziemia rozmokła... ale narzekania Stefana Michalaka jakoś uszły uwadze, bo Sylwester i Stanisław zaczynają opowiadać swoje kolejne przygody w wojsku i hufcu. Matki nie mogą ukryć dumy w oczach.

Tak. Buczkowski podorał już ściernisko między zestawionym mendlami. (...) Michalak twierdzi, że u niego ziemia słaba, nie ma co siać poplonu, i tak nie urośnie. Wiosną przyszłego roku na polu po życie posadzi ziemniaki.

- A może wyrosłaby jeszcze zielonka do jesieni?

- Eeee, bo ja wiem... Tutaj nie wyjdzie...

Dziewczynki przestała interesować rozmowa dorosłych, poszły na zarosły, pełen niewykoszonej trawy rów tuż przy szosie, aby się pobawić. (...)"

## WE WSI CAŁY CZAS COŚ SIĘ DZIEJE...

... i lub też w coś inwestuje. Przykładem niech będzie rok 2002 r. kiedy zakończono wodociągowanie Niezgody. Z kolei 9 września 2007 r. odbyły się Dożynki Gminne, których organizatorem było sołectwo wsi Niezgoda.

W 2008 roku ruszyła długooczekiwana przez mieszkańców budowa chodnika wzdłuż drogi wojewódzkiej. Na boisku powstał plac zabaw dla dzieci obsadzony krzewami ozdobnymi. Natomiast w dniu 3 października 2008 r. odbyła się impreza plenerowa pt. „Uroczyste otwarcie chatowni przy stawie w Niegodzie”. W wydarzeniu uczestniczyło ok. 90 dzieci ze Szkoły Podstawowej w Radzadzu oraz ze szkół z powiatu milickiego. Rozpoczęcie miało miejsce o godz. 10.00, kiedy to burmistrz Robert Lewandowski oficjalnie otworzył punkt obserwacji ptaków. Kolejnym punktem programu były zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży przygotowane przez Nadleśnictwo Żmigród. Na koniec zorganizowano wspólne ognisko i pieczenie kiełbasek.

Ważnym faktem było przyjęcie podczas zebrania wiejskiego w dniu 20 lutego 2009 r. herbu sołectwa Niezgoda, który zaprojektował Lesław Kostulski. W tym samym roku na skrzyżowaniu dróg gminnej i wojewódzkiej stanął drewniany krokodyl, który wita gości odwiedzających wieś. Z kolei w dniu 2 października oficjalnie otwarta została droga-łącznik między drogą wojewódzką i powiatową, umożliwiającą łatwy i szybki przejazd między Niegodą a Rudą Żmigrodzką, a prowadząca przez jedyne w swoim rodzaju tereny rezerwatu Olszyny Niegodzkie.

W 2010 r. Fundacja EkoRozwoju (FER) opracowała projekt przyrodniczej ścieżki dydaktycznej w Niegodzie. Jej nazwa to „Trzy Stawy”, ponieważ ścieżka biegnie w otoczeniu Stawów Niezgoda I i II oraz Stawu Starego. Oprócz tego w 2010 r. w Niegodzie udało się wyremontować świetlicę wiejską.

Do Niezgody po raz kolejny zawitały Dożynki Gminy Żmigród! Otóż w sobotę, 27 sierpnia 2016 r., punktualnie o godzinie 14.40 wyruszył korowód dożynkowy, któremu przygrywała kapela „Dyszel”. Mszę świętą połową o godzinie 15.00 odprowadził ks. Andrzej Majchrzak, po czym Zespoły Ludowe „Dyszel” i „Zielona Łączka”, wraz z prowadzącą Ireną Skoczylas, zachwycili gości przepięknym i tradycyjnym obrzędem dożynkowym. Dużym zainteresowaniem cieszył się I Turniej Sołectw Gminy Żmigród, ze zmaganiem ekip z 9 wsi w czterech konkurencjach. Zwyciężyła oczywiście drużyna z Niezgody. Następnie wręczono nagrody za udział w gminnym konkursie fotograficznym

„Dożynkowy As Roku 2016”. W końcu przyszedł też czas na dwa konkursy - na najładniejsze stoisko wiejskie i na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. W tym drugim Niezgoda zajęła trzecie miejsce. Po emocjach związanych z konkursami, przyszedł czas na relaks przy muzyce. Goście do białego rana bawili się na zabawie tanecznej.

W kwietniu 2017 r. w Niezgodzie zawisły specjalne, jednakowe numery z logo Niezgody. Tabliczkę otrzymało każde gospodarstwo. „Wszystkie 66 numerów zakupiliśmy ze środków własnych, z czego mieszkańcy są bardzo zadowoleni. Dzięki temu mają poczucie jedności i odczuwają dumę z tego, że mieszkają właśnie w naszym sołectwie”, powiedział Dariusz Gierus, sołtys wsi. Niezgoda jest pierwszym sołectwem Gminy Żmigród, które zdecydowało się na taki element promocyjny i dekoracyjny.

## NIEZGODA DZIŚ...

Obecnie (wg danych podanych przez żmigrodzki Urząd Stanu Cywilnego) w Niezgodzie mieszka (stan na dzień 31.12.2014 r.) 206 osób.

Jak zaś Niezgoda wygląda od strony rolniczej? Otóż wg danych Urzędu Miejskiego w Żmigrodzie (stan na 2015 r.) uprawia się tu: zboża, kukurydzę na ziarno i krzewy ozdobne. Z kolei hodowana jest tu głównie trzoda chlewna - 106 szt. (w 4 gospodarstwach) i konie - 4 szt.

Miejscowość słynie dzięki, wspomnianej już, wspaniałej kwaterze myśliwskiej, która przez cały rok ściąga amatorów łowów tradycyjnych i bezkrwawych (z aparatem fotograficznym).

Ponadto funkcjonują tu m.in. firma leśna, skład opału, prywatny tartak, 2 sklepy, 1 sklep rowerowy i wypożyczalnia-serwis, no i powoli zdobywająca swoją renomę „Magnolia” z salą weselną i bankietową.

Przy wjeździe do Niezgody znajdują się witacze, a w centrum jest tablica przedstawiająca walory wsi, drogowskaz informacji turystycznej oraz pomnik upamiętniający pomordowanych na Kresach.

W Niezgodzie jest także plac zabaw z wiatą oraz boiskiem do gry w piłkę nożną i siatkową. Zaś w pobliżu świetlicy wiejskiej zlokalizowany jest budynek, który częściowo służy jako remiza, a w jego drugiej części znajduje się kaplica na nabożeństwa (podległa parafii w Radziądzu).

W Niezgodzie działają bardzo prężnie dwa stowarzyszenia - Ochotnicza Straż Pożarna i Stowarzyszenie „Nasza Wieś Niezgoda”, które powstało w 2013 r. Obecnie prezesem tutejszej OSP jest Dariusz Pękalski, wiceprezesem

Dariusz Gierus, a komendantem Łukasz Krzywiecki (wcześniej byli to kolejno Józef Boruszewski, Mariusz Kaliciński i Stanisław Tatarek).

We wsi organizuje się także cyklicznie m.in.: Dzień Krokodyla Niezgodzkiego, Niezgodzką Majówkę, Turnieje Piłki Nożnej (np. Strażacki), Dzień Dziecka, Mikołaj, Bal przebierańców dla dzieci oraz dorosłych.

Niezgoda znajduje się w granicach Parku Krajobrazowego Dolina Baryczy, dookoła są lasy, stawy, rezerwat ornitologiczny, rezerwat „Olszyny Niezgodzkie”, szlaki rowerowe i piesze, ścieżka edukacyjna „Trzy Stawy”<sup>1</sup>, wieża widokowa na Staw Stary. Poza tym w obrębie wsi wytyczono dwa obszary użytków ekologicznych. Duży nacisk kładzie się na promocję wsi, m. in. poprzez wydanie widokówek, a także kalendarzy, są również kubki, koszulki i składany przewodnik turystyczny po Niezgodzie i okolicy. Ważną rzeczą we wsi jest także pamięć o korzeniach i tożsamości mieszkańców. Dlatego też m.in. podjęto się budowy pomnika Pamięci oraz projektu „Niezgoda wczoraj i dziś – nasza historia integruje mieszkańców”.

Sołtysi sołectwa Niezgoda od 1945 r.:

1. Władysław Szponik
2. Antoni Kaliciński
3. Franciszek Kaliciński
4. Tadeusz Krzemiński
5. Władysław Bober
6. Mirosław Łukaczyn (1999-2003)
7. Danuta Pękalska (2003-2007)
8. Dariusz Gierus (od 2007 r.)

<sup>1</sup> Ścieżka przyrodnicza o długości 8,5 km rozpoczyna się w Niezgodzie przy czatowni do obserwacji ptaków, następnie prowadzi dookoła Stawów Niezgoda I i II i biegnie dalej w kierunku Stawu Starego, do miejsca, gdzie w 2011 r. wybudowano wieżę obserwacyjną.



Dzieci ze szkoły czteroklasowej w Niezgodzie z nauczycielem Kazimierzem Witkowskim i ks. Janem Jonaczykiem - początek lat 50. XX w. Źródło: Kronika Parafii Żmigród.



Przed lekcją wychowania fizycznego, 1969 r. - stoją od lewej: Stanisław Buczkowski, Witek Uganiacz, Jan Peniowicz, Waldemar Krzeziński, Karol Saleniewicz, Józef Michalak, Józef Haniszewski, Stanisław Tatarek, Władysław Tarnowski, Władysław Uram, Wiesław Krzeziński. Źródło: archiwum Władysława Tarnowskiego.



Świadczenia ze szkoły w Niezgodzie. Przekazała Marta Uram.



Przed szkołą w Niezgodzie z nauczycielką Heleną Lewizorowicz, 1969 r. - stoją od lewej: Karol Saleniewicz, Krystyna Buczkowska, Irena Buczkowska, Witek Uganiacz, Teresa Bienias, Stanisław Buczkowski, Mirka Raszevska, Emilia Fedorko, Krystyna Hauder, Irena Tarnowska, Jan Peniowicz, Elżbieta Uganiacz, Waldemar Krzeziński, Józef Haniszewski, Władysław Tarnowski. Dolny rząd od lewej: Tadeusz Buczkowski, Władysław Uram, Czesław Bienias, Mieczysław Bober, Władysław Buczkowski, Maria Tatarek, Stanisława Michalak, Danuta Wybieralska, Danuta Uram, Halina Haniszewska, Irena Uram. Leży z lewej Stanisław Tatarek, leży z prawej Piotr Małańczak. Źródło: archiwum Władysława Tarnowskiego.



Mieczysław Kaliciński z mamą Bronisławą, 1957 r. Źródło: Archiwum rodziny Kalicińskich.



Nad stawem... Janina i Michał Gierusowie, 1964 r. Źródło: rodzina Gierusów.



Wesele Janiny i Sławomira Peniowicz, 21 grudnia 1954 r. Źródło: Archiwum rodziny Kalicińskich.



Nad stawem: gitara - Michał Gierus, akordeon - Jan Pękalski, 1965 r. Źródło: rodzina Gierusów.



Klub „Ruch” - pani Danuta Kurowska, lata 60. Źródło: Danuta Kurowska.



Rok 1969: Janina Gierus, Katarzyna Gierus, na sankach Dariusz i Krzysztof Gierus. Źródło: rodzina Gierusów.



Darcie pierza, 12 lutego 1971 r.



Pierzajki w świetlicy.



Rodzinne zdjęcie Kalicińskich - 29 czerwca 1979 r., przy posesji Franciszka Kalicińskiego. Źródło: Archiwum rodziny Kalicińskich.



Ulica Piaskowa w Niezgodzie, 1970 r. - pogrzeb śp. Jadwigi Tarnowskiej. Źródło: archiwum Władysława Tarnowskiego.



Rodzinne zdjęcie Jasińskich, 1972 r. Źródło: Edward Jasiński.



Pogrzeb w Niezgodzie ok. 40 lat temu - kondukt szedł z domu do krzyża, dalej autem lub wozem do Radziądza.



Brama weselna z samochodem Warszawa - w czerwonym kasku Władysław Jasiński, obok Alfred Krzemiński – ok. 1974 r. Źródło: Edward Jasiński.



Niezgoda - ul. Piaskowa, koniec lat 90. Źródło: Lucyna Krzywiecka.



Dzień Kobiet w 1989 r. Źródło: Jan Peniowicz.



Msza święta polowa, 2 maja 2008 r. Foto: Małgorzata Duszejko-Studenna.



Msza święta polowa, 2 maja 2008 r. Foto: Małgorzata Duszejko-Studenna.



Festyn, 2 maja 2008 r. Foto: Marcin Mazurkiewicz.



Festyn, 2 maja 2008 r. Foto: Marcin Mazurkiewicz.



Na placu zabaw w Niezgodzie, sierpień 2008 r. Foto: Dariusz Gierus.



Otwarcie chatowni przy stawie w Niezgodzie. Źródło: UM Żmigród.



Wspólne prace w Niezgodzie, 2009 r. Foto: Marcin Mazurkiewicz.



Otwarcie chatowni przy stawie w Niezgodzie. Źródło: UM Żmigród.



Sołtys Niezgody wiesza tabliczkę z numerem domu z logo Niezgody.



Niezgoda..., styczeń 2009 r. Źródło: UM.



Krokodyl niezgodzki, wrzesień 2015 r.



Nad niezgodzkim stawem..., sierpień 2006 r. Foto: Lesław Kostulski.



Nad niezgodzkim stawem..., grudzień 2006 r. Foto: Lesław Kostulski.

## „Niezgoda wczoraj i dziś - nasza historia”

### Bibliografia

Na podstawie:

1. Becela Paweł, Nasze wspólne dziedzictwo. O obszarze wiejskim gminy Żmigród, Żmigród 2018.
2. Beyträge zur Beschreibung von Schlesien. Siebender Band, Brieg, bey Johann Ernst Tramp, 1787.
3. Der Kreis Militsch-Trachenberg an der Bartsch. Heimatbuch eines schlesischen Grenzkreises, Springe 1965:
  - Johannes Anders, Der politische Rahmen unseres Lebens in der Heimat,
  - Waldemar Glatz, Die Volksschulen des Heimatkreises in ihrer Aufgabenstellung gegenüber einer bodenverwurzelten Erziehung und Allgemeinbildung,
  - Waldemar Glatz, Unser Heimatkreis im Kartenbild Schlesiens,
  - Herbert Klug, Heimatlicher Wald im Trachenberger Kreisanteil,
  - Richard Malitius, Die Luge im Forstrevier Jagdhausen.
4. Erdbeschreibung der Preußischen Monarchie. Herausgegeben vom M. F. G. Leonhardi - Zweyter Band. Halle 1792.
5. Gierus Dariusz, Wspomnienia o moich dziadkach przybyłych z Kresów Wwschodnich.
6. Goedsche O.L., Geschichte und Statistik des Militsch-Trachenberger Kreises, Militsch und Breslau 1847.
7. Hatzfeldt Friedrich, Die Herrschaft Trachenberg/Schlesien. Über 300 Jahre im Besitz der Familie Hatzfeldt, Köln 1995
8. Kowalski Ireneusz, ks. Kogut Mieczysław, Dolina Baryczy. Legendy, zabytki, kultura, Milicz 1999.
9. Kowalski I., Ranoszek W., Przez stawy i lasy Doliny Baryczy, 2013.
10. red. Lamparska Joanna, Dolina Baryczy, Przewodnik po niezwykłościach przyrody, Wrocław 2011.
11. Włodzimierz, Rafał, Bartosz Łapiński, Folder Nadleśnictwo Żmigród, 2009.
12. Mazurski Krzysztof R., Trzebnica, Oborniki Śląskie i okolice. Przewodnik, Warszawa 1977.
13. Grzegorz Motyka, Ukraińska partyzantka 1942-1960, Warszawa 2006.
14. Nitschke Richard, Die Luge, w: Schlesische Monatshefte, nr 8, 1931, Breslau.
15. Nitschke Richard, Zur Geschichte der Teichwirtschaft in der Bartschniederung, w: Schlesische Geschichtsblaetter, nr 3, 1938, Breslau.
16. Ranoszek Ewald, Ranoszek Włodzimierz, Park Krajobrazowy Dolina Baryczy, Milicz 2004.
17. red. Włodzimierz Ranoszek, Atlas Rowerowy Wzgórza Trzebnickie i Dolina Baryczy.
18. Ranoszek Włodzimierz, Bajkowa Dolina Baryczy. Opowieści, legendy, przewodnik, Wrocław 2014.
19. Ranoszek Włodzimierz, Przewodnik po Dolinie Baryczy, Milicz 1999.
20. Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Krzysztof Bulzacki, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947, Wrocław 2006.
21. Tajer Cezary J., Łatacz Leszek, Ścieżki przyrodnicze Parku Krajobrazowego „Dolina Baryczy”, Przewodnik turystyczny, Wrocław 2014.
22. Kronika Nadleśnictwa, sporządzona przez panią Zdzisławę Żentel (Specjalista ds. pracowniczych).
23. Kronika Parafii Żmigród. Zapoczątkowana przez Ks. Jana Jonaczyka C.M., administratora parafii Żmigród od 26 VII 1945.
24. Archiwum Państwowe we Wrocławiu – jednostki: 345/0/-/452, 345/0/-/1761, 82/685/0/1/2, 82/685/0/1/5, 1912/12, 1300/III/3.
25. Żmigród. Wykaz obiektów o walorach kulturowych. 27.09.2007 r. Tabela nr 2B. Obiekty o walorach kulturowych (znajdujące się w ewidencji Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków) w gminie Żmigród.
26. Aus der „Chronik und Dokumentation Über die Mittelschule und Volksschulen des Kreises Militsch in Schlesien” von Schulrat a.D. Waldemar Glatz, Heide/Holstein
30. Fortsetzung, Militsch-Trachenberger Kreis- und Stadtblatt, November 1966.

27. Artykuł „Tam czyhała śmierć” z 1994, Czesław Głuszek.

28. Gazeta Robotnicza: „Żniwne pejzaże” Szczepan Ławniczak, Magazyn Tygodniowy nr 32-922 (178-8667), 6-8.08.1976 r. [od Marek Sławuta].

29. Gazeta Wrocławska: „W Niezgodzie” A. Buryło, 27.12.2002.

30. Na Rubieży, 4 (23) 1997, Wrocław.

31. Wiadomości Żmigrodzkie: Nr 3 (16) 7.03.1991; Nr 5/61 maj 1995; Nr 2/1997 „Szkoła Elementarna w Żmigrodzie i okolicy - cz. 5” ks. Mieczysław Kogut; Nr 12/149 - 2002 „Inwestycje w Żmigrodzie” J. Monastyrka; Nr 3/152 - 2003 „Po wyborach sołeckich” J. Monastyrka; Nr 5/2005 „60 lat nadleśnictwa” Joanna Monastyrka; Nr 03/186 - marzec 2007 „Wybory sołtysów zakończone”; Nr 05/188 - 2007 „Boisko w Niezgodzie na nowo” A. Krzywda; Nr 09/191 - 2007 „Święto Plonów w Niezgodzie” K. Żolnierowicz; Nr 11/229 - 2010 „Święto mieszkańców Niezgody, czyli świetlica wiejska po generalnym remoncie” E. Kostecka; Nr 01/230 - styczeń 2011 „Projekt ścieżki przyrodniczej „Trzy stawy” w Niezgodzie” A. Krzywda; Nr 08/237 - sierpień 2011 „Stawy Milickie - co po zmianach?” info; Nr 04/245 - kwiecień 2012 „Lasy Doliny Baryczy”, czyli o leśnym kompleksie promocyjnym, rozmawiała E. Kostecka; Nr 10/251 - październik 2012 „Festiwal Lasu, czyli nadleśnictwo edukuje”; Nr 02/255 - luty 2013 „Złoty jubileusz Stawów Milickich” Cezary J. Tajer. Nr 07/260 - 2013 „Dzień Krokodyla Niezgodzkiego” M. Kosińska; nr 09/262 - wrzesień 2013 „Las nie lubi rewolucji” rozmawiała AS; Nr 05/293 - 2016 „Znak pamięci w Niezgodzie” P. Becela, J. Rudnicki; Nr 09/297 - wrzesień 2016 „Dożynki Gminy Żmigród w Niezgodzie” M. Halikowska; Nr 06/318 czerwiec 2018 „Nowe nasadzenia w Niezgodzie” Dariusz Gierus.

32. Materiały z UM i USC w Żmigrodzie:

- Archiwum USC - Edyta Czapka, dane na dzień 31.12.2014; Księga Meldunkowa gromady Niezgoda gmina Sulów).

- Referat Architektury i Gospodarki Nieruchomościami - Artur Knappik, dane na 15.09.2015 r.,

- Referat Rolnictwa i Ochrony Środowiska - Andrzej Drag.

33. Materiały, informacje, rozmowy, spotkania:

- sołtys Niezgody Dariusz Gierus, 28.08.2015, lipiec-wrzesień 2019 r.

- Wanda Kraśniewska, Dyrektor Departamentu Ochrony Środowiska, Spółka „Stawy Milickie”, 10.12.2015 r.

- Heinz Rothe (korespondencja)

34. Tekst „Kultura w Niezgodzie” pani Helena.

35. Wspomnienia: Aniela Buczkowska (nagrał D. Gierus 23.10.2017), Maria Ostrowska z domu Mielnik, Karolina Pękalska (spisał P. Becela 14.02.2016), Edward Podkowicz (spisał P. Becela 18.02.2016), Katarzyna Tarnowska z domu Koziół (spisał Jerzy Rudnicki 14.02.2016), Rozalia Szlachetka z domu Podkowicz, Cecylia Uram z domu Pękalska (nagrał D. Gierus 3.12.2017).

36. Spotkania i rozmowy z mieszkańcami Niezgody: 12.07.2019, 24.07.2019, 7.08.2019 r.

37. Ulotka Niezgoda (wydawca Stowarzyszenie Nasza Wieś Niezgoda).

38. Internet:

- <https://www.kresowanie.info>, sierpień 2019 r.

- <http://nesigode.blogspot.com/>, kwiecień 2016 r.

- <http://www.territorial.de/ndsches/militsch/schmiegr.htm>, sierpień 2019.

- [www.lasydolinybaryczy.pl](http://www.lasydolinybaryczy.pl), 16.07.2016,

- <http://www.lwow.com.pl/radio/huciska/huciska.html>, sierpień 2019

- [www.ohzzmigrod.pl](http://www.ohzzmigrod.pl), 16.01.2016,

- [www.zmigrod.wroclaw.lasy.gov.pl/](http://www.zmigrod.wroclaw.lasy.gov.pl/), 16.07.2016,

- <http://www.dzialaj.barycz.pl/projects/view/786>, wrzesień 2019 r.

- <http://wolyn.org/index.php/publikacje/1325-klendarium-ludobojstwa-kwiecien-1944>, sierpień 2019

- [www.wroclaw.tvp.pl](http://www.wroclaw.tvp.pl), Niezgoda buduje turystyczny sukces, J. Jarzębowicz, Publikacja: 3 sierpnia 2014.

- [www.zmigrod.com.pl](http://www.zmigrod.com.pl), sierpień 2019 r.

- zbiory portalu Poloniae Amici polska-org.pl, wrzesień 2019.



## SPIS TREŚCI

1. Wprowadzenie:	
1.1 Kilka słów o projekcie „Nieżgoda wczoraj i dziś – nasza historia integruje mieszkańców”	3
1.2 Niezgoda – położenie i walory przyrodnicze	6
1.3 Walory kulturowe Niezgody	16
2. Historia Niezgody do 1945 r.	18
3. Z różnych stron...	25
3.1 Hucisko i Miedziaki	26
3.1.1 Opis miejscowości	27
3.1.2 Rok 1944 i później - wspomnienia	37
3.1.3 Znak Pamięci w Niezgodzie	57
4. Z życia Niezgody od 1945 r.	66
5. Bibliografia	90



*Nasza Wieś Niezgoda*